

E. Gierek przyjął N. Faddiejewa

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przyjął wczoraj, przebywającego w Polsce sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — Nikołaja Faddiejewa.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szyrak i zastępca członka Biura Politycznego KC, wiceprezes Rady Ministrów — Tadeusz Wrzaszczyk.

W toku serdecznej, przyjacielskiej rozmowy omawiano kierunki pogłębienia procesu socjalistycznej integracji ekonomicznej. Podkreślono wkład jaki wnoszą Polska Rzeczpospolita Ludowa do działalności RWPG i rozwijania wszechstronnej współpracy krajów socjalistycznych. (PAP)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Ocena realizacji zadań gospodarczych w sierpniu

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 14 września br., dokonało oceny przebiegu realizacji zadań gospodarczych w sierpniu br.

Nadal utrzymuje się wysoka dynamika wzrostu produkcji przemysłowej. W dostosowaniu do aktualnych potrzeb zmieniono założenia planu, dokonując przesunięć w strukturze produkcji na korzyść do staw towarów na rynek i eksport. Równocześnie przewidziano oszczędności w dziedzinie gospodarki materiałowej oraz w wydatkach budżetowych. Przedsiewzięcia te przyczynią się do dalszego pogra-

wy relacji ekonomicznych i umocnienia równowagi rynkowej.

W dziedzinie inwestycji zalecono dalszą koncentrację robót na obiektach końcowych. Sprzyjać to będzie realizacji rzeczowego programu inwestycyjnego.

W dziedzinie rolnictwa zwrócono uwagę na potrzebę szybkiego podjęcia skutecznych kroków, niezbędnych dla pełnej realizacji uchwały IV Plenum KC PZPR. Rozpatrzone informacje i wnioski rządu, dotyczące realizacji postanowień w sprawie wzrostu produkcji zbóż i pasz oraz racjonalnego wykorzystania rezerw paszowych.

Omawiając sytuację w transporcie, stwierdzono, że pomimo dokonanych wysiłków i pewnej poprawy jest ona nadal trudna. Występują zaległości w przewozach kolejowych, rekompensowane częściowo przez transport samochodowy, który dobrze wykonuje zadania. Podkreślono, że wobec rozpoczynającego się jesiennej szczytu przewozowego, sprawna praca kolei i właściwa dyscyplina jej odbiorców nabiera szczególnej wagi. Dotyczy to zwłaszcza przewozów produktów rolnych i węgla.

Biuro Polityczne zapoznawało się z planem dostaw do handlu artykułów spożywczych i innych towarów. Celem poprawy zaopatrzenia ludności zalecono zwiększenie produkcji

artykułów rynkowych, zwłaszcza przetworów zbożowych i wyrobów mleczarskich. Podkreślono również znaczenie sprawnego zaopatrzenia ludności w ziemniaki oraz warzywa i owoce, a także zgromadzenia przez handel koniecznych rezerw tych produktów na okres zimy. (PAP)

W 60 rocznicę urodzin

Depesza do L. Corvalana

Z okazji 60 rocznicy urodzin Luisa Corvalana — sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile, depeszę przesłał mu I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. Oto jej treść.

Z okazji 60 rocznicy urodzin, przesyłam Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i własnym gorącym pozdrowieniem i wyrazami proletariackiej solidarności. Razem ze wszystkimi patriotami chilijskimi, ze wszystkimi siłami postępu i demokracji w świecie, głęboko przeżywamy waszą osobistą niewolę i tragedię ludu chilijskiego.

Głęboko wierzymy, iż lud chilijski, zjednoczony w antyfaszystowskim froncie demokratycznym, osiągnie pełne zwycięstwo.

Zyczymy Wam, drogi Towarzystwo, by zwycięstwo to przyszło jak najszybciej, życzymy Wam siły i zdrowia, a przede wszystkim uwolnienia z rąk faszystowskiej junty. Jesteśmy z Wami!

Inauguracja roku szkolenia partyjnego

Spotkanie I Sekretarza KC PZPR z lektorami i wykładowcami

14 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek spotkał się z 50-osobową grupą wykładowców i seminarzystów szkolenia partyjnego — przedstawicielami blisko 90-tysięcznej rzeszy lektorów i wykładowców z całego kraju.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szyrak i zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz. Obecny był również kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Wiesław Klimczak.

Wykładowców i lektorów z całego kraju reprezentowali m. in.: Henryk Biernat z Kalisza, Zdzisław Frąckowiak z Poznania, Janina Kopciuch z Pili, Jerzy Sikora z Leszna i Jerzy Spyszkiewicz z Konina.

Jak podkreślono w toku spotkania, rozpoczynający się rok szkolenia partyjnego stanowić będzie kolejny, ważny etap realizacji zaleceń Biura Politycznego KC PZPR z 1974 r., dotyczących dalszego rozszerzenia i udoskonalenia systemu oświaty politycznej w partii, ściślejszego powiązania szkolenia z całością bieżących zadań społeczno-gospodarczych kraju.

Podkreślono, że dzięki temu spotkaniu, a za ich pośrednictwem całej rzeszy wykładowców i lektorów, przyczyni się do podniesienia jakości pracy. Edward Gierek wskazał na doniosłą rolę szkolenia partyjnego w rea-

lizacji zadań wynikających z Uchwały VII Zjazdu partii, w urzeczywistnianiu strategii społeczno-gospodarczej, stawiającej na pierwszym planie pomysłowość człowieka pracy.

Rajd szlakami Lenina

Pod znakiem ciepłej, słonecznej pogody przebiegał drugi dzień Rajdu Przyjaźni Szlakami Lenina. Na trasach górskich maszerowało około 1400 osób. Najwięcej drużyn wytrawnych turystów, które dopuszczono na wysokogórskie trasy Tatry wystawiły takie zakłady jak Huta im. Lenina, Stocznia im. Lenina w Gdańsku, Zakłady Cegielni w Poznaniu, FSO Warszawa i Stołeczne Zakłady „Kasprzak”.

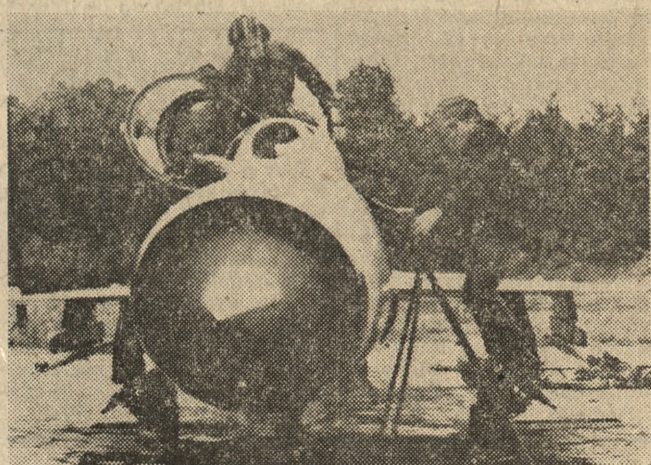
Żiwkow — Kirchschlaeger

Dalszy rozwój dwustronnych stosunków oraz niektóre aktualne zagadnienia międzynarodowe były tematem oficjalnych rozmów, jakie prowadzili we wtorek w Sofii przewodniczący Rady Państwa LRB — T. Żiwkow i prezydent Republiki Austrii — R. Kirchschlaeger. Wyrazili oni zadowolenie z dotychczasowej współpracy politycznej, gospodarczej, naukowej i kulturalnej.

Zamach w Wiedniu

W nocy, z poniedziałku na wtorek, nieznani sprawcy uszkodzili

Za chwilę start



W ćwiczeniach „Tarcza-76” uczestniczą żołnierze czterech bratnich armii. Na zdjęciu: na chwilę przed startem. CAF — Telefoto

SPOTKANIE Z DZIAŁACZAMI KOMITETÓW ODBUDOWY ZAMKU WARSZAWSKIEGO I BUDOWY CENTRUM ZDROWIA DZIECKA • WIZYTA U KRÓLA BELGÓW • ROZMOWY W PALACU EGMONT • PODPISANIE WAŻNYCH DOKUMENTÓW • POBYT W ANTWERPII.

Drugi dzień wizyty Piotra Jaroszewicza w Belgii

We wtorek, w drugim dniu pobytu w Brukseli, prezes Rady Ministrów PRL — złożył wizytę królowi Belgów. Odbędzie się także druga tura polsko - belgijskich rozmów plenarnych oraz podpisano szereg ważnych dokumentów.

Program drugiego dnia wizyty oficjalnej prezesa Rady Ministrów PRL — Piotra Jaroszewicza w Belgii rozpoczął się od spotkania z przedstawicielami belgijskich społecznych komitetów odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

14 bm. prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz został przyjęty przez króla Belgów Baudouina I. W toku spotkania, które przebiegało w serdecznej atmosferze, premier Jaroszewicz wręczył Baudouinowi I zaproszenie do złożenia wizyty w Polsce, wystosowane przez przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego w imieniu najwyższych władz politycznych i państwowych PRL. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Król Belgów przekazał na ręce premiera PRL najlepsze pozdrowienia dla narodu polskiego oraz osobiste dla I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego.

W południe odbyła się dru-

ga, końcowa tura polsko-belgijskich rozmów plenarnych w pałacu Egmont.

W tematyce rozmów premier Piotr Jaroszewicz i

Dokończenie na str. 2

Kraje socjalistyczne w programie „Interkosmos”

W Moskwie odbyły się wczoraj konsultacje delegacji krajów socjalistycznych na temat lotów obywateli tych krajów w ramach programu „Interkosmos” na radzieckich statkach i stacjach kosmicznych. Ugodniono, że obywatele wszystkich krajów uczestniczących w tym programie wezmą udział w lotach kosmicznych wraz z kosmonautami radzieckimi w latach 1978 — 1983. Ustalono również terminy rozpoczęcia treningów w ośrodku szkolenia kosmonautów im. Gagarina. Uczestnicy konsultacji podjęli również decyzję o umożliwieniu obywatelom ich krajów lotów w Kosmos. (PAP)

Spotkanie Vorster — Smith

Premier rasiistowskiego rządu RPA — J. Vorster spotkał się w Pretorii z szefem rządu białej mniejszości w Rodezji — I. Smithem. Dyskutowali oni na temat ostatnich propozycji sekretarza stanu USA — H. Kissingera w sprawie Afryki Południowej oraz omawiali taktykę obu rządów, zmierzającą do niedopuszczenia rdzennie ludności afrykańskiej do udziału w rządach.

Zawalił się most w USA

Tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu miejscowości Manach w amerykańskim stanie Luizjana. Barka płynąca kanałem łączącym jeziora Pontchartrain i Maurapas uderzyła w filar mostu drogowego, stanowiącego część ruchliwej autostrady. Jedno prześło mostu zawaliło się. Z mostu do wody spadł samochód osobowy z pasażerami, którzy prawdopodobnie zginęli. Z mostu zleciała również ciężarówka wyładowała jednak na pokładzie barki; jej kierowca i pasażer wyszli z operacji z ciężkimi obrażeniami.

CO O TYM SĄDZICIE

150 razy

Z górą trzy lata minęły od dnia, gdy na łamach „Głosu” pojawił się pierwszy dyskusyjny felieton z tego cyklu. Jego wprowadzeniu na łamy przyswiecała myśl, by raz w tygodniu, wspólnie z Czytelnikami, zastanowić się nad sprawą, związaną z naszą codziennością. Napłynęły listy — to do brzo, nie nadejdą — to niekoniecznie musi oznaczać, że „Co o tym sądzicie” nie skłania do refleksji. Tak brzmiała redakcyjna założenie.

Od tej pory co środę na pierwszej stronie, z minimalnymi odstępstwami, pojawia się w „Głosie” ponad 150 felietonów. Wydrukowaliśmy zarazem w tym czasie około 1000 listów od Czytelników, nawiązujących do poruszonych tematów, a była to tylko część korespondencji, jaką od Was otrzymujemy w odpowiedzi na pytania: co o tym sądzicie.

Gdy opublikowaliśmy pierwsze listy z tej serii, innowacja spotkała się na ogół z życzliwym przyjęciem. Takie opinie zawierały listy Czytelników, takie zdanie wyrażono na spotkaniach dziennikarzy „Głosu” z odbiorcami naszego dziennika. A rosnący napływ Waszej korespondencji do redakcji stanowił najwymowniejsze potwierdzenie trafności obranej formy dialogu z Czytelnikami.

Dyskusyjny charakter śródogodzinnych felietonów skłonił też niektórych naszych korespondentów do uwag polemicznych albo jednoznacznie krytycznych wobec idei drukowania tego rodzaju tekstów. Zapytania: po co to i na co — zdarzają się po dziś dzień. Przebijając z nich sceptycyzm ześrodkowuje się wokół kwestii, czy opublikowanie nawet najciekawszego materiału dyskusyjnego i zaprezentowanie przeglądu opinii Czytelników — dopomogą w uregulowaniu jakiegos problemu, w usprawnieniu jakiegoś wycinka życia?

Jest to zapytanie ciężkiego kalibru, które odnieść można w ogóle do sensu funkcjonowania środków masowego przekazu. Ich rola sprowadza się do kształtowania opinii publicznej i jej odzwierciedlania, przeto nasze felietony „Co o tym sądzicie” zdają się dość dokładnie leżeć na linii tego programowego założenia. Inna rzecz, czy podejmowane przez nas tematy są zawsze dostatecznie ważne; albo — czy niektóre z nich noszą w ogóle znamiona dyskusyjności? Oto i sedno sprawy, do którego nieraz nawiązują w listach Czytelnicy. Ale może wystarczy, że jakąś sprawę podaje się pod osąd opinii publicznej?

Ani przez chwilę nie chcemy zastanawiać się trudnościami, lecz byłoby nieprawdą twierdzić, że bardzo nam towo o tematy do „Co o tym sądzicie”. W redakcji funkcjonuje w związku z tym od dawna giełda pomysłów. Niejednokrotnie problemy godne poruszenia podsuwają nam Wasze listy. Ożywia nas ambicja, by nie omawiać spraw marginesowych (aczkolwiek) trafiały się takie felietony, trafiały... Chcemy brać pod pióro sprawy, związane z naszą codziennością, z życiem, a zwłaszcza zbliżone z jego aktualnym nurtem.

Wszakże po trzech latach prowadzenia śródogodzinnych felietonów, przy doborze kolejnego tematu, czasem pada uwaga: — O tym już pisaaliśmy. — Wówczas zaskaniamy się, czy ze względu na wagę i wciąż dużą aktualność sprawy, nie podjąć jej na nowo, lecz w innym ujęciu. A poza tym rozgrzeszamy się, że dziennik nie encyklopedia, do dziennika zagląda się na ogół raz, no i na ogół nie kolekcjonuje zamieszczanych w nim pozycji.

Prowadzoną na łamach „Głosu” konfrontację opinii Czytelników uważamy za ciekawą, a niejednokrotnie pouczającą, skłaniającą do przemyśleń. Dziękujemy wszystkim, którzy pisząc do nas — pomagają szerzej i wszechstronniej oświetlić ten czy ów, podawany przez nas pod dyskusję, problem.

No i: co o tym sądzicie? Tym razem, z okazji sto pięćdziesiątego „wydania” śródogodzinnych felietonów (półtorę setki „stuknęło” latem), prosimy o wypowiedzi co sądzicie o prowadzeniu tego felietonu. Zarazem będziemy wdzięczni za propozycje tematów.

Zespół „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” • skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Reśnie rola towarzysystw przyjaźni ze Związkiem Radzieckim

Wczoraj kontynuowała obrady w Warszawie konferencja przedstawicieli towarzysystw przyjaźni ze Związkiem Radzieckim krajów socjalistycznych. Głównym tematem obrad były zagadnienia socjalistycznej integracji ekonomicznej i zadania towarzysystw przyjaźni w pogłębianiu i utrwalaniu tych procesów.

Jak informowaliśmy, w obradach uczestniczą delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, NRD, Węgier i Socjalistycznej Republiki Wietnamu. Obecna jest delegacja Prezydium Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą. Obecna jest również delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

We wtorek kontynuowane były wystąpienia przedstawicieli towarzysystw przyjaźni poświęcone prezentacji działalności tych organizacji w procesie integracji ekonomicznej. Jako pierwszy przemawiał członek KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, zastępca przewodniczącego Centralnej Rady Towarzystwa Przyjaźni Mongolsko-Radzieckiej — Bandan-gijn Badarcz. (PAP)

„Taropak” po raz trzeci

Opakowań ciągle nie za wiele

Międzynarodowy Salon Techniki Pakowania i Magazynowania „Taropak” jest przeglądem możliwości polskiego przemysłu opakowaniowego, ukazuje też jak duże jeszcze mamy potrzeby w zakresie rozwoju produkcji opakowań. Mimo iż w ubiegłej pięcioletniej dostawy opakowań w stosunku do roku 1970 wzrosły o 95 proc., ciągle jeszcze jest ich znacznie mniej niż potrzebowałoby odbiorcy.

W czasie wczorajszego spotkania z dziennikarzami dyrektor Krajowego Centrum Opakowań Ryszard Bartosiak zapowiedział wprawdzie, iż w tej pięcioletniej przewiduje się dalszy wzrost produkcji (o 62 proc.), lecz do roku 1980 nasi producenci nie potrafią zaspokoić potrzeb krajowych odbiorców. Trzeba będzie się zdecydować na kosztowny import w znacznej mierze z krajów kapitalistycznych. Faktem jest, iż co roku wprowadzamy nowe opakowania, że są one lepsze, że jest ich więcej. Przybyły jednak do pakowania nowe produkty takie jak mrożonki, koncentraty spożywcze, owoce. Nawet wielki wzrost produkcji opakowań niektórych typów nie wystarczą dla zaspokojenia wszystkich potrzeb.

W czasie Salonu „Taropak” nasi handlowcy zainteresowani są głównie urządzeniami do pakowania warzyw i owoców oraz foliami wielowarstwowymi do pakowania na przykład serów lub mięsa, jak również maszynami do produkcji tych opakowań.

W ofercie polskiego przemysłu wyróżniają się wyroby Zjednoczonych Hut Szkła Opakowaniowego „Vitropak” oraz maszyny Zjednoczenia Maszyn Spożywczych „Spomasz”. Większość tych wy-

Telefony GOSZKA

● Pozostawienie dziecka bez opieki było przyczyną tragicznego wypadku w jednym z mieszkań w miejscowości Grobla w pobliżu Słonecz (woj. koniński). Uduł się tam 7-miesięczna Małgorzata K., która zsunęła się z pościeli pod poduszki.

● Wskutek zaprószenia ognia wybuchł pożar w jednym z budynków mieszkalnych we wsi Rajce w powiecie Chodzież (woj. pilski). W płomieniach zginął 40-letni Czesław S.

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i miejscami opady deszczu oraz lokalne burze. Temperatura maksymalna od 18 stopni na zachodzie i północnym zachodzie do 24 na południowym wschodzie. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny z kierunków południowo-zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Piotr Borowicz.

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Przyspieszyć tempo rozwoju gospodarki w każdej dziedzinie

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie obecnie przeżywa nasza gospodarka. Wyrażają się one — jak wiemy — przede wszystkim napięciami rynkowymi, kłopotami w pełnym pokryciu popytu na niektóre artykuły, zwłaszcza zaś mięso i jego przetwory. Trudności te wynikają z kilku przyczyn, wśród których najpoważniejszą są niekorzystne dla rolnictwa — już trzeci rok z rzędu — warunki klimatyczne. Trzy nieurodzajne lata musiały odbić się ujemnie na poziomie zaopatrzenia rynku, a ponadto spowodowały duży i kosztowny wzrost importu zbóż, a także pasz, aby nie dopuścić do bardziej dotkliwego spadku hodowli. Obejrzano to dodatkowo nasz bilans płatniczy.

Arabski „szczyt” 18 października

Jak podaje agencja Reutersa, w sekretariacie Ligii Arabskiej w Kairze poinformowano oficjalnie, że data proponowanego „szczytu” arabskiego, poświęconego problemowi Libanu, została wyznaczona na 18 października. Konferencję na szczycie poprzedzi spotkanie ministrów spraw zagranicznych w dniach 14 — 16 października w Kairze. (PAP)

W sytuacji niedostatku produktów zwierzęcych i niektórych innych artykułów spożywczych znacznie zwiększona w ostatnich latach siła nabywcza naszego społeczeństwa obróciła się w większym niż dotychczas stopniu w kierunku towarów nieżywnościowych, co z kolei wywołało pewne perturbacje na rynku wyrobów przemysłowych. Dość do tego należy, że wielki wysiłek inwestycyjny minionego 5-lecia, rodzący przecież dodatkowe i to niemałe — wypłaty dla załóg budowlanych, dopiero teraz zaczyna przynosić efekty w postaci gotowej i poszukiwanej produkcji.

Spierzenie tych okoliczności leży u podstaw obecnych przejściowych trudności. Czego należy dokonać aby mogli wie szybko uporać się z nimi, zlikwidować napięcia, poprawić sytuację rynkową? Odpowiedź na te pytania dało zarówno spotkanie I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka z aktywnym robotnikiem WSK Mielec, jak i IV Plenum KC. Przyjętą drogę działania można najkrócej sformułować następująco: zrobić wszystko dla przyspieszenia, unowocześnienia i zintensyfikowania produkcji rolnej, traktując to zadanie, jako ogólnonarodowe. Oczywiście najbardziej aktualne nie jest jak najsprawniejsze przeprowadzenie niełatwych jesienianych prac polowych.

Dalej: utrzymać i pogłębić wysoką dynamikę rozwoju gospodarczego, jest to bowiem kardynalny, zasadniczy warunek powodzenia wszelkich innych zamierzeń. Chodzi jednak nie tylko po prostu o wzrost ilościowy w przemyśle, budownictwie, transporcie, ale w równym stopniu o przemianę jakościową, o lepszą efektywność pracy, o bardziej prężną strukturę produkcji, o jej coraz ściślej dostosowywanie do rzeczywistych potrzeb społecznych, o pełną, świadomą dyscyplinę gospodarowania w najszerzym pojęciu tego słowa.

Tak patrząc na nasze zadania, można powiedzieć, że baza wyjściowa do ich realizacji jest dogodna i korzystna. Dowodzi tego ocena sytuacji gospodarczej, dokonana 14 bm. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR.

Wyniki sierpnia, drugiego miesiąca „letniego szczytu”, są w przemyśle uspokojającym pomysł — lepsze niż w jakimkolwiek poprzednim roku. Produkcja w ub. miesiącu była większa o prawie 12 procent od uzyskanej przed rokiem (o 5,6 procent w porównaniu z lipcem br.), a po 8-miesięczach wzrost ten wyniósł 12,4 procent w stosunku do planu na br. (8,1 procent). Jest to znaczne przyspieszenie. Godny podkreślenia jest fakt, że prawie cały przyrost wytwórczości osiągnięto dzięki podniesieniu wydajności pracy. Zanołowano też spadek absencji i mniej godzin nadliczbowych. Świadczy to o wyższej dyscyplinie realizacji planów, a ma tym większe znaczenie, że nastąpiło w trudnym miesiącu urlopowym.

Dostarcza się również pewien, aczkolwiek jeszcze nie-

dostateczny postęp w zakresie struktury produkcji: w podstawowych resortach gospodarczych ograniczono dostawy za opatrzeniowo-inwestycyjne na rzecz wzrostu produkcji rynkowej i na eksport. Tempo i skalę tych zmian — jak wskazywało na posiedzeniu Biura Politycznego — trzeba jednak wydatnie wzmocnić. Konkretne propozycje w tej dziedzinie powinny przynieść obrady KSR-ów, które już się odbywają we wszystkich przedsiębiorstwach. Zwiększenie dostaw na rynek wyrobów cieszących się popytem, wyrobów dobrych, funkcjonalnych, estetycznych — to ogromnej wagi zadanie dla załóg zakładów przemysłowych.

Wzrost nakładów inwestycyjnych wyniósł po 8 miesiącach już tylko 4,4 procent. Tak więc decyzje dotyczące „uspokojenia” frontu inwestycyjnego i koncentracji robót na obiektach kontynuowanych, są wcielane w życie.

Najmniej pomyślna jest sytuacja na budowlanym planie terenowym i tutaj właśnie powinna być najpilniejsza. Gospodarka i społeczeństwo niecierpliwie czekają na każdą zaplanowaną z nowych inwestycji produkcję, zwłaszcza rynek i eksportową, na każdy dom mieszkalny, pawilon handlowy czy usługowy. Nie wolno zwlekać.

Rosnące zadania stoją przed transportem. Od jego pracy zależy w dużej mierze ciągłość zaopatrzenia rynku w szereg towarów, m. in. w węgiel, ziemniaki, w artykuły żywnościowe i przemysłowe. Już to, że sprzedaż detaliczna nieustannie wzrasta (w ciągu minionych 8 miesięcy o ponad 14 procent) nakłada na transport określone obowiązki, nie mówiąc o wielkiej masie surowców, materiałów do produkcji itp., które także muszą być dostarczane odbiorcom w odpowiednim czasie. Obserwujemy więc pewną poprawę w funkcjonowaniu kolei: w sierpniu przewoziła ona o 5,3 procent więcej ładunków niż rok temu; lepsza jest też dyscyplina przewozów, ale zaległości nadal jeszcze nie zostały zlikwidowane.

Czwarty kwartał br. powinien więc charakteryzować się wzmożoną aktywnością społeczno-produkcyjną załóg; dalszym wzmacnianiem dyscypliny gospodarowania w każdym przedsiębiorstwie; elastycznością i skutecznością we wszystkich działaniach dotyczących poprawy zaopatrzenia rynku i zwiększania korzystnego eksportu; podnoszeniem jakości i wzrostem efektywności pracy. (PAP)

W hołdzie poległym bohaterom Warszawy

Przed 32 laty, 14 września 1944 r. jednostki Armii Radzieckiej i walczące u jej boku oddziały Ludowego Wojska Polskiego wyzwoliły spod okupacji hitlerowskiej prawobrzeżną część Warszawy — Pragę.

Wczoraj, w 32 rocznicę wyzwolenia Pragi społeczeństwo stolicy oddało hołd pamięci bohaterom Armii Radzieckiej i radzieckim, poległym w walkach z hitlerowskim najeźdźcą. Delegacje mieszkańców stolicy, wojska, kombatanów, zakładów pracy i młodzieży uczliły pamięć poległych bohaterów, składając wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Bractwa Broni, wzniesionym przez społeczeństwo Warszawy dla upamiętnienia wspólnych walk wyzwoleniczych Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego.

Kwiaty złożono również pod Pomnikiem Wdzięczności

P. Jaroszewicz w Belgii

Dokończenie ze str. 1

Leo Tindemansa przeważały zagadnienia stosunków międzynarodowych. W toku wymiany opinii obaj szefowie rządów potwierdzili wspólną wolę i gotowość Polski oraz Belgii do rozwijania współpracy zarówno wzajemnej, jak i z innymi państwami, aby tą drogą przyczynić się do umacniania bezpieczeństwa i zgodnego współżycia narodów na kontynencie europejskim, a także do pogłębiania procesów odprężenia w skali światowej. Polska i Belgia są żywotnie zainteresowane, aby proces ten uczynić nieodwracalnym.

W toku rozmów podkreślano, iż dobry klimat polityczny, jaki stworzyła KBWE powinien być wykorzystany do podejmowania konkretnych działań na rzecz szerzej europejskiej współpracy ekonomicznej. Premier Jaroszewicz dał wyraz przekonaniu, że główny mi jej elementami, integrującymi nasz kontynent, powinna być rozbudowa infrastruktury europejskiej oraz nasilenie współpracy przy rozwiązywaniu problemów interesujących wszystkie państwa, takich jak energetyka, transport i ochrona środowiska naturalnego. Poważnym wkładem w realizację zasad KBWE byłoby zawarcie porozumienia między RWPG a EWG.

Obaj premierzy odnotowali z satysfakcją, że pomyślnie kształtuje się współpraca między oboma państwami na forum ONZ, a także w innych organizacjach międzynarodowych.

Po zakończeniu rozmów Piotr Jaroszewicz i Leo Tindemansa złożyli podpisy pod protokołem w sprawie pogłębiania i zróżnicowania współpracy między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Unią Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską w dziedzinie gospodarki i przemysłu. Dokument ten zawiera kilka istotnych postanowień, przewiduje m. in. zastępowanie środków mających na celu harmonijny rozwój wzajemnej współpracy oraz umianę przez obie strony zasad samopłaty i kompensaty.

Posiedzenie Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO

14 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu d.s. UNESCO.

Uczestnicy posiedzenia wysłuchali informacji na temat niektórych problemów zbliżającej się XIX sesji Konferencji Generalnej UNESCO w Nairobi. Nadto rozpatrzyli główne założenia programu UNESCO na lata 1977/1978 i na tym tle kierunki polskiej działalności na XIX sesji Konferencji Generalnej UNESCO oraz zatwierdzili zgłoszone propozycje w tym zakresie. (PAP)

jako istotnego czynnika jej rozwoju. Dokument precyzuje też tematy inwestycyjne, w których oba kraje widzą możliwość współdziałania.

Umowę finansową o uniknięciu podwójnego opodatkowania i w sprawie zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku podpisał: minister finansów PRL — Henryk Kisiel i minister spraw zagranicznych Belgii — Renat van Elzlande. Celem podpisanej umowy jest ułatwienie i przyspieszenie rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych przez usuwanie trudności, które wynikają z wewnętrznych przepisów podatkowych każdego państwa.

Ministrowie handlu zagranicznego Polski — Jerzy Olszowski i Belgii — Michel Toussaint podpisali porozumienie, dotyczące dalszego rozwoju obrotów towarowych.

Po uroczystości złożenia podpisów pod uzgodnionymi dokumentami obaj premierzy wyrazili zadowolenie z owocnych wyników wizyty i wskazali na stałe zacieśnianie się przyjaznych więzi między narodami Polski i Belgii.

Po południu prezes Rady Ministrów udał się do Antwerpii, gdzie zwiedził nabrzeże kontenerowe miejscowego portu. Podczas wizyty towarzyszył mu minister komunikacji i transportu — Józef Chabert.

Z kolei prezes Piotr Jaroszewicz złożył wizytę na pokładzie polskiego statku „Radzichów”, którego załoga zgotowała mu bardzo serdeczne powitanie. W dniu wizyty premiera w Antwerpii w tamtejszym porcie stały cztery polskie statki. Oprócz statku „Radzichów” — również „Francisco Nullo”, „Staszic” i „Kapitan Kański”.

Wczorajem prezes Rady Ministrów wraz z małżonką podejmował obiadem w siedzibie ambasady PRL w Brukseli premiera Leo Tindemansa z małżonką. Obecne były osoby towarzyszące premierowi rządu PRL podczas wizyty w Belgii, ministrowie rządu belgijskiego, przedstawiciele świata gospodarczego, naukowego, kulturalnego oraz miejscowej polonii. (PAP)

Konferencja w Meksyku

Współpraca państw rozwijających się

W stolicy Meksyku rozpoczęła się zapowiedziana na 9 dni konferencja tzw. grupy-77 na temat współpracy gospodarczej między krajami rozwijającymi się. Bierze w niej udział 70 krajów i reprezentacji około 30 organizacji międzynarodowych. Uczestnicy przedyskutują wnioski w sprawie nowych zasad współpracy. Proponuje się m. in. powołanie wspólnej instytucji finansowej, która przeciwdziałałaby polityce międzynarodowego kapitału. (PAP)

KOMUNIKAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 11/12 bm. stwierdzono:

Liga polska — 3. rozg. z 13. traf. — wygr. po około 40.500 zł, 235. rozg. z 12. traf. — wygr. po 775 zł, 7.7.2. rozg. z 11. traf. — wygr. po 23 zł i 21.100. rozg. z 10. traf. — wygr. po 8 zł.

Liga angielska — 9. rozg. z 13. traf. — wygr. po około 35.000 zł, 259. rozg. z 12. traf. — wygr. po 1.227 zł, 3.452. rozg. z 11. traf. — wygr. po 92 zł i 21.700. rozg. z 10. traf. — wygr. po 14 zł.

Centrala P.P. Totalizator Sportowy informuje, że w zestawie par nr 38 p w poz. 9 na zakłady piłkarskie na dzień 18/19 bm. zaistniał błąd, ponieważ Gwardia Warszawa rozgrywa mecz z Olimpią Poznań, a nie z Olimpią Elbląg.

Typując na w/w pozycje należy brać pod uwagę mecz Gwardia Warszawa — Olimpia Poznań.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy skrytka nr 1074 60-959 Poznań Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączący wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział poznański 665-939. Dział sportowy 648-45 Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocznie (104 zł). Indeks nr 35029.

Zbyt nisko – to zbyt drogo

W wszystkich miastach najbardziej cenne są tereny, które wyposażone są w wodociąg, kanalizację, gaz, system ciepłej wody, komunikacyjny itp. Ich wartość jest stokrotnie większa niż obszarów tego uzbrojenia pozbawionych. Na koszt każdej inwestycji składa się bowiem nie tylko to, co dostrzegane jest gołym okiem, a więc sam budynek, lecz także urządzenia znajdujące się w nim i pod nim. W żadnym więc przy padku, nawet jeśli obiekt wznoszony jest na już uzbrojonym terenie, nie można pominąć w ostatecznym rozrachunku wartości nakładów wydanych wcześniej na infrastrukturę techniczną. Dopiero te dwie sumy razem wzięte odzwierciedlają faktyczny koszt danej inwestycji.

W Poznaniu tylko centrum i jego najbliższe otoczenie posiadało od lat ową infrastrukturę. Wykorzystywana jest ona maksymalnie. Śródmieście cechuje bowiem gęsta zabudowa i niewiele w nim wolnych placów. Stąd też od wielu lat na rozbudowę miasta przeznaczają się tereny oddalone od centrum. Tak powstają nie tylko nowe obszary zajęte pod przemysł, ale także całe osiedla mieszkaniowe. I te nowe tereny wymagają znacznych nakładów na budowę systemów wodociągowych, kanalizacyjnych itp.

Toteż w śródmieściu Poznania wolne tereny, przeznaczone jeszcze pod zabudowę, posiadają wartość złotą. Podnosi ją istniejące właśnie uzbrojenie. Stąd ważnym czynnikiem lokalizacji tu jakiegokolwiek nowego obiektu jest racjonalne wykorzystanie tych obszarów. Zbyt drogie, to zbyt nisko.

miejsca, aby nie doceniać tego ile są warte. Z tego powodu mogą dziwić przejawy nie dostrzegania wartości istniejącego uzbrojenia i lokalizowania w centrum budynków zbyt niskich.

Niedawno otworzył w Poznaniu swoje podwoje przy ul. Kościelnej (narożnik ul. Poznańskiej) Rzemieślniczy Dom Towarowy. Potrzebna to inwestycja. Budynek „wcisnięty” pomiędzy dwie kilkupiętrowe kamienice, choć sam ma tylko dwie kondygnacje. Wygląda to nieszczególnie, zwłaszcza, że za nowego pawilonu wyzierały szczytowe ściany obu sąsiednich domów oraz brzydki komin. Podobny przykład znaleźć można przy ul. Gwardii Ludowej 9. I w tym miejscu między dwoma kilkupiętrowymi domami stawia się niewysoki pawilon handlowy. I znów, nie negując przydatności tego obiektu (wszak dzięki niemu powiększy się powierzchnia handlowa w tym rejonie miasta) zastrzeżenia budzi jego wysokość.

W obu przypadkach na obiekty wyznaczono tereny uzbrojone, a więc nie było przeszkód, aby budować wyżej. Również ze względów architektonicznych. W obecnym swoim kształcie rażą na tle znacznie wyższych kamienic. Inwestorzy wspomnianych obiektów zapytani, dlaczego po prostu nie tak niskiej zabudowie, odpowiedzieli, że nie stać ich było na większe budynki.

Inwestorami Rzemieślniczego Domu Towarowego są: Izba Rzemieślnicza, cechy i spółdzielnie rzemieślnicze w Poznaniu. Pawilon handlowy przy ul. Gwardii Ludowej powstaje ze środków Spół-

dzielni Rzemieślniczej Mechaników w Poznaniu. I też nie do inwestorów owoch pawilonów można mieć uwagi o taką a nie inną wysokość, lecz do komórek, które wydały zezwolenie na lokalizację oraz opiniowały prezentowane przez inwestorów projekty. Rzecz jasna, że w śródmieściu wcale nie chodzi o „dogęszczanie” już i tak mocno zwartej zabudowy. Jeśli jednak zdecydowano się na stawianie owoch obiektów to uzbrojony w tym miejscu teren można i trzeba było pełniej wykorzystać.

W Poznaniu, zwłaszcza w śródmieściu, wcale nie tak rzadkim zjawiskiem są inwestycje zlecane przez kilka instytucji. Nie zawsze bowiem przedsiębiorstwo zainteresowane wzniesieniem budynku dla swoich potrzeb, posiada dostateczne środki finansowe, zwłaszcza jeśli w określonym punkcie miasta, zgodnie z planem zagospodarowania, ma powstać np. wieżowiec. Wówczas jedynym wyjściem na zrealizowanie zamierzenia jest znalezienie „wspólników”, którzy dołożą trochę grosza do wzniesienia wspólnej inwestycji. W Poznaniu, wobec wzrastających potrzeb różnych przedsiębiorstw i zakładów nie tak znów trudno poszukać chętnego do udziału w takim przedsięwzięciu.

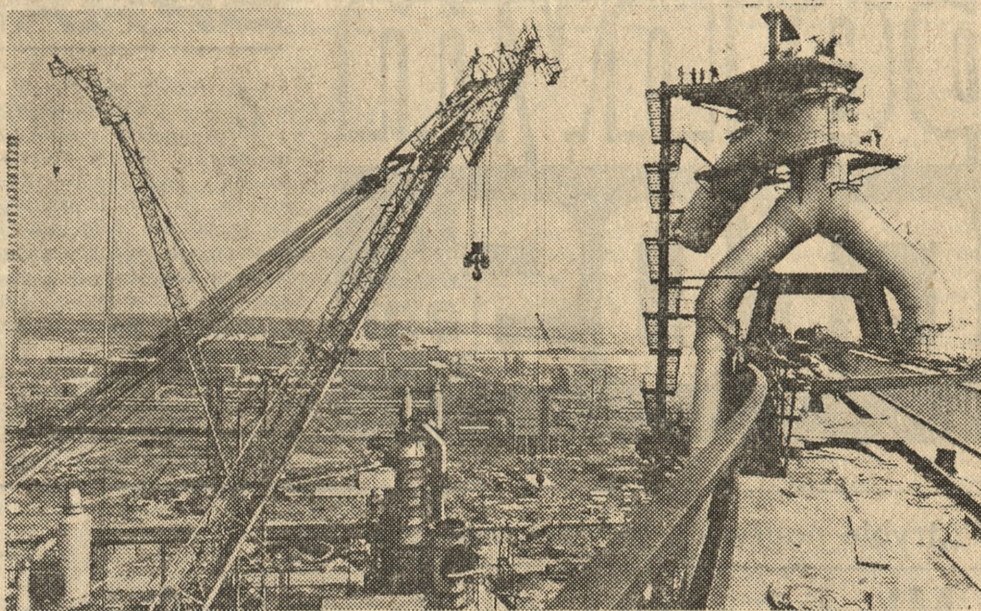
„Skojarzonych” inwestycji jest już w mieście sporo. Między innymi 11-kondygnacyjny budynek przy ul. Grunwaldzkiej (narożnik ul. Marcelińskiej) powstaje właśnie w taki sposób. Po oddaniu go do użytku wprowadzi się do niego czterech użytkowników. Przy ul. Długiej, a więc także na terenach śródmiejskich, wznoszony jest 7-kondygnacyjny obiekt, którego inwestorami są: Centrala Nasienna oraz Zjednoczenie Produkcji i Montażu Obiektów Inwentarskich „Fermbud”.

Przykładów takich można by podać znacznie więcej. Niezwykle to pożyteczne współdziałanie. Zyskują na nim nie tylko sami użytkownicy. Także wygląd miasta. Zamiast małych obiektów budowane są takie, jakie wyznacza kierunek ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego, a nadto w pełni wykorzystuje się tereny uzbrojone.

Można było zastosować także same wymogi wobec inwestorów wspomnianych pawilonów handlowych. Nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby i w tych przypadkach znaleźć użytkowników na do datkowe kondygnacje. Podobnych niedopatrzeń trzeba w przyszłości unikać. Wymagają tego wartości terenów uzbrojonych i społeczny interes.

ANNA SIEKIERKA

Na wielkiej budowie



Do pierwszego spustu stali w Hucie „Katowice” już niedaleko. Obecnie na tym gigantycznym placu budowy prowadzone są roboty budowlano-montażowe. Na niektórych odcinkach rozpoczyna się wstępny rozruch obiektyw. Nieustannie napływają maszyny i urządzenia, które złożą się na całość naszego wielkiego pieca. Na wszystkich odcinkach budowniczy dokładają starań, aby ukończyć swoje zadania w terminie. Pomagają im w tym różne zakłady z całego kraju poprzez planowe dostawy potrzebnych maszyn i urządzeń.

Fot. — CAF

Coraz więcej osób chce się stołować poza domem. By przekonać się o tym, wystarczy w porze obiadowej zajrzeć do poznańskich stołówek pracowniczych, barów mlecznych i szybkiej obsługi. Żywnienie zbiorowe ma bowiem liczne zalety m. in. jest niedrogi, pozwala zaoszczędzić czas gospodyniom i całemu rodzinom. Możliwość zakładowej gastronomii, trzeba zatem doskonalić, rozwijać ją — stosownie do liczby osób i wymagań korzystających z żywienia zbiorowego. Jest to możliwe choćby dzisiaj i bez kosztownych nakładów.

W województwie poznańskim funkcjonuje łącznie 175 stołówek, prowadzonych własnym zakładowym sumptem lub z pomocą „Społem”. Średnio na jedno miejsce przypada w nich dwadzieściu pracowników gospodarki społecznej. Ale niektóre obiekty są przeciążone, co ujemnie wpływa na poziom ich pracy, podczas gdy inne nie w pełni są wykorzystane.

Ta dysproporcja, pozostaje w sprzeczności z poznańską zaradnością, która — skoro są rezerwy — nakazuje rozejrzeć się wśród potrzebujących sąsiadów. Tak, jak uczyniła to poznańska „Polka”: stołówka jej wydaje dziennie 500 obiadów, a korzystają z nich również pracownicy sąsiednich zakładów, instytucji. Udostępniła też poznańska „Modena” stołówkę innym („Domenie” i PZG im. M. Kasprzaka), a jeszcze tu stołówka nie jest w pełni wykorzystana, bo każdego dnia mogłoby zjeść tutaj obiad dodatkowo 80 osób.

Często wpływ na taką sytuację ma lokalizacja stołówek.

Szukamy rozwiązań

Obiad w pracy

Usytuowane bowiem z reguły na terenie zamkniętym zakładu, praktycznie uniemożliwiają równoczesne żywienie rodzin pracowników, co dla wielu zatrudnionych kobiet byłoby ogromnym ułatwieniem. Sprawa jest jednak do rozwiązania — czasem może to być tylko problem przebiecia osobnego wejścia w fabrycznym murze.

Jak można inaczej jeszcze wykorzystać stołówkę pokazano w „Ogólniejszym „Metalplacie”. Tutaj stołówka pożywienia pracowników stała się każdego dnia wszystkim dostępną jadłodajnią. Jedną jaskółką wiosny nie czyni, ale krok został poczyniony. Czy nie ma możliwości wykorzystania w ten właśnie sposób również innych stołówek?

Budowa stołówek pracowniczych wymaga sporych nakładów. Powstają te obiekty przy okazji innych inwestycji. Można chyba zjednoczyć wysiłki kilku pobliskich przedsiębiorstw, które chcą zdecydować się na wspólny obiekt zbiorowego żywienia. Lepszy jeden porządek — zmechanizowany, żywiący racjonalnie, w pracy zmianowej — niż cztery lub pięć przeciętnych.

Możliwości są więc duże, w realizacji wymagają będą wy-

łącznie przedsięwzięć organizacyjnych. Zanim przyjdzie czas na inwestycję trzeba wyzwoić inicjatywę, podejmować z myślą o masowym, racjonalnym i niedrogim żywieniu, w miejscu pracy lub zamieszkania, o ułatwieniu życia kobiecie pracującej i jej rodzinie.

Z tym przekonaniem chcemy podjąć ten problem. Liczymy na pomoc czytelników w wskazywaniu możliwości zwiększenia zakresu zbiorowego żywienia przez zakładową gastronomię, pełniejszego wykorzystania jej obiektów. To się da zrobić, postulujemy przecież rozwiązania organizacyjne.

Liczymy, że sprzymierzeńcami będą w naszym cyklu rady zakładowe i ich komisje stołówek, władze miejskie, te renowe i czytelnicy. Prosimy o nadsyłanie spostrzeżeń, propozycji, wzorów dobrej działalności zakładowej gastronomii, by z przykładów uczynić można było — powszechną regułę.

ANDRZEJ PIECHOCKI

Sezon polowań



Na Mazurach rozpoczęły się polowania na kaczki. Olsztyński „Las” ma zamiar kupić ich w tym sezonie aż trzy tysiące. Prócz nich zaplanowano skup 200 ton tak zwanej grubej dziczyzny — dzików, jeleni, saren. Do bazy „Lasu” w Olsztynie napływają też dostawy grzybków i jarzyny.

Fot. — CAF

Domy towarowe to magazyny handlowe najchętniej i najliczniej odwiedzane przez polskich — i nie tylko polskich — klientów. Dwie są przyczyny powodzenia tych placówek: ciekawe, urozmaicone zaopatrzenie i dobra organizacja sprzedaży. W magazynach tych przeważa bowiem metoda selekcji: klient wybiera wy wystawionych wzorów — sprzedawca podaje towar już po dokładnych oględzinach i podjęciu przez nabywcę ostatecznej decyzji zakupu. Urozmaicone zaś i niejednokrotnie lepsze niż w innych sklepach zaopatrzenie tych domów wynika ze specyficznych metod współpracy z przemysłem.

Przedsiębiorstwo Domy Towarowe „Centrum” od prawie dwu lat skupia pod wspólnym zarządem państwowe domy towarowe w Polsce. Zarządowi podlega na terenie kraju 17 przedsiębiorstw, dysponujących 67 obiektami. Liczba pracowników we wszystkich domach wynosi 12,5 tys. osób, z czego w Warszawie — 3900. Zarząd DT „Centrum” sprawuje bezpośrednie kierownictwo nad domami „Centrum” w Warszawie, a ponadto spełnia funkcję koordynatora w stosunku do 17 oddziałów kraju. Każdy z oddziałów jest jednostką samodzielną — na pełnym własnym rozrachunku. W ramach ustalonej dla wszy-

stkich DT polityki rynkowej poszczególne domy mogą samodzielnie występować do przemysłu, o ile oczywiście nie jest danej jednostce wygodniej korzystać ze wspólnej firmy — jaką stanowią wszystkie domy towarowe. Najczęściej pojedyncze kontrakty zawierane są z lokalnymi źródłami zaopatrzenia,

Handel ze znakiem jakości

Skąd się bierze popularność domów towarowych „Centrum”?

natomiast do dużych firm przemysłu kluczowego domy towarowe występują jako jeden potężny kontrahent. W ten sposób producentom gwarantuje się zamówienie na długie, opłacalne serie — natomiast handlowcy mogą i wymagają od producentów określonych, wysokich parametrów produkcji.

Wieloletnie doświadczenia przede wszystkim warszawskich DT pokazały, że najbardziej operatywną i skuteczną dla dobrego zaopatrzenia formą współpracy są kontakty bezpośrednie z przemysłem, w tym zakupywanie na wstępnych giełdach

już nie tylko konkretnych towarów, ale istniejących mocy produkcyjnych. W terminie późniejszym określa się co, w jakich ilościach, i odmianach kolorystycznych ma być produkowane. Dzięki takiej rezerwacji mocy możliwe są zamówienia składane niemal w ostatnim momencie, dzięki czemu bywają to ar-

tykuły najmodniejsze, które szybko trafiają z fabryk na rynek. W tym właśnie tkwi tajemnica dobrego, przystosowanego do zmieniających wymagań klientów — zaopatrzenia domów towarowych. Bowiem 14 do 16 proc. w stosunku do całości obrotów DT — stanowią wyroby pochodzące właśnie z rezerwacji mocy produkcyjnych. Jest to system wygodny także dla przemysłu, który nieczym nie ryzykuje (mocy produkcyjne są wszak opłacone), otrzymuje gotowe wzory, a niezaadko i surowiec do przerobu. Taki system współpracy stosuje się z du-

żymi zakładami przemysłowymi, a także z małymi zakładami spółdzielczymi. M. in. dzięki skróceniu drogi i czasu upływającego od zamówienia do wykonania — DT Centrum w Warszawie oraz ich pobratymcy w całej Polsce mogli wyłansować własne kolekcje odzieżowe.

Przed wszystkim dotyczy to mody młodzieżowej. Warszawski DT „Junior” stał się ulubionym sklepem całej polskiej młodzieży. Tam właśnie można kupić ciekawe w stylu i wygodne bluzy, spodnie, spódnice — wszystko robione pod gusty młodej klienteli. Z czasem DT Centrum w Warszawie mogły wyłansować własne kolekcje odzieżowe. DT korzysta również chętnie z wymiany nadwyżek towarowych prowadzonej z innymi krajami RWPG.

DT mają także duże osiągnięcia w dziedzinie organizacji sprzedaży — np. towar szczególnie atrakcyjny sprzedawany jest równocześnie w kilkunastu stoiskach, bez względu na ich codzienną specjalizację. Przykładem — przed wakacyjnymi wyjazdami szczególnie kupowano dzinsy, bluzy turystyczne, wdzianka itp. — wszystko to sprzedawane było zarówno w stoiskach odzieżowych, jak i np. pasmanteryjnych, sportowych itd. Pozwalało to na szybkie rozładowywanie kolejek, ku zadowoleniu klientów. Właśnie dzięki elastycznemu działaniu zarówno w dziedzinie zaopatrzenia, jak i sprzedaży — domy towarowe w Polsce należą do placówek handlowych najwyższej jakości.

ELŻBIETA DĄBEK

Za moich szkolnych czasów wychowawczyń przygotowywała na wiadówki oprócz bieżących stopni z poszczególnych przedmiotów krótką charakterystykę zachowań, informowała o problemach wychowawczych, których przysparzał każdy uczeń. Kartki z opinią wychowawczyń wręczała po rozmowie z rodzicami. Tak było w szkole podstawowej. W średniej wychowawczynie ograniczała się do odczytania stopni, a rozmawiała tylko z ro-

Szkoła życia społecznego

PRZYBLIŻANIE IDEALÓW

dzicami tych uczniów, którzy akurat coś, przeskrobali.

Kiedy przysłuchuję się współczesnym rozmowom o szkole, odnoszę wrażenie, że najważniejsze są stopnie. „Jarek ma piątkę, Ela trójkę. Od półroczka dostanie korepetytora. Musi podciągnąć stopień z matematyki, inaczej odpadnie w konkursie świadectw” — oto najczęstsza treść rozmów o szkole. Wszystko jak w komputerze; tyle zaprogramowano, taki musi być wynik. Nasilają się refleksje: czy w pogoni za stopniem nie zatracamy się osobowość uczniów, zaś na plan dalszy nie schodzą problemy wychowawcze?

W dobie rewolucji technicznej liczy się wiedza, fachowość. Wysokie kwalifikacje są niezbędne, aby technika mogła się rozwijać. To oczywiste prawdy. Lecz w naszym ustroju ważne są nie tylko kwalifikacje, ale także poglądy, morale, charaktery, wrażliwość. Cóż z tego, że wychowujemy świetnego fachowca, jeżeli będzie on człowiekiem a społecznym, nie przestrzegającym norm współżycia w środowisku, jeżeli egoizm i zachłanność przesłonią mu humanistyczne wartości?

Na państwie i społeczeństwie spoczywa odpowiedzialność za ideową edukację młodego pokolenia. W ciągu 32 lat Polski Ludowej problem ideowego wychowania młodych nie był marginalnym, a III Plenum KC PZPR z 20 lutego 1976 r. wyraźnie określiło jedno z zadań w dziedzinie patriotycznego i państwowego wychowania.

Jesteśmy pod względem wie-

ku jednym z najmłodszych społeczeństw w Europie. Polowa narodu nie przekroczyła 30 roku życia. Obecni uczniowie szkół podstawowych i średnich będą realizowali nasze plany, będą budowali drugą Polskę. Z myślą o potrzebach młodego pokolenia opracowane zostały nasze założenia ekonomiczne, plany rozwoju kultury, nowy system oświatowy. W latach dziewięćdziesiątych dzisiejsze młode pokolenie przejmie odpowiedzialność za losy kraju. Oczekuje się, że będzie głęboko patriotyczne, rzetelne i wykształcone. Wiek szkolny jest okresem, w którym młody człowiek osiąga pewną społeczna i intelektualną dojrzałość. Przed całym społeczeństwem, a przede wszystkim przed szkołą, stoi więc odpowiedzialne zadanie przygotowania młodych do życia. Nie tylko lekcje wychowania obywatelskiego, historii i nauki o społeczeństwie, lecz również polskiego, matematyki, chemii muszą wychowywać. Uczucie patriotyzmu to budzenie dumy z przynależności do własnego narodu, umacnianie więzi z ziemią ojczystą, zrozumienie historii kraju.

Nam, dorosłym, zależy na tym, aby młodzi stali się patriotami we współczesnym rozumieniu tego pojęcia, to znaczy, by uczucie to wyrażali pracą. Szkoła poprzez wprowadzenie obowiązkowych godzin przeznaczonych na zajęcia fizyczne, tzw. pracę społeczną, wycieczki, wycieczki OHP, uczestnictwo w zbiórkach, wykopkach, wzmacnia przekonanie, że każdy o-

bywatel ma wobec kraju obowiązki, że myśleć należy kate goriami państwa. Liczą się nie deklaracje, lecz czyny.

Powszechnie wprowadzony do szkół — poznański system wychowawczy rozszerzył nie tylko treści i formy życia szkolnego, lecz rozbudził zaangażowanie życiem społecznym. Sondaż przeprowadzony przez Instytut Badań nad Młodzieżą w Warszawie wykazał, że spośród ogółu wartości młodzież ceni pracę społeczną. Dowodem na to jest rosnąca z każdym rokiem liczba uczestników tego rodzaju zajęć.

W systemie oświatowym w ostatnich latach wprowadzono szereg istotnych zmian pozwalających na wydobywanie i pełne wykorzystanie treści ideowo-wychowawczych tkwiących w procesie nauczania oraz w działalności pozalekcyjnej (rozszerzona ocena ze sprawowania, Kodeks Ucznia, umocnienie roli ZHP). W województwie poznańskim w ubiegłym roku szkolnym zaczęto wprowadzać pewne elementy poznańskiego systemu wychowawczego do szkół średnich.

Osobowość młodego człowieka w pełni kształtuje się na lekcjach wychowania obywatelskiego, przysposobienia do życia w rodzinie. Na lekcjach tych młodzież swobodnie dyskutuje nad problemami ideowo-politycznymi, moralnymi, społecznymi. Uczy się wartościowania i wyboru. Wybór celów i wartości jest istotą wychowania. Lekcyjne dyskusje przygotowują młodzież do demokratycznych form konsultacji, powszechnych w naszym życiu.

Najmądrzejsze zarządzenia, normy polityczne, moralne, świetlane wzorce nie odniosą skutku jeżeli szkole i nauczycielom nie przyjdą z pomocą rodzice. Rola domu rodzinnego w wychowaniu jest dominująca. Przerzucanie odpowiedzialności za wyniki wychowawcze na szkołę to wygodnictwo. Argument, że zapracowani rodzice nie mają czasu na wychowanie — nie wytrzymuje krytyki. Czy trzeba przypominać, że odpowiedź na pytanie o system wartości i sens życia daje się własnym przykładem, zgodnością słów z czynami?

Młodzi szukają wzorów i idealów, porównują je z życiem. Obowiązkiem szkoły, rodziców, społeczeństwa jest przybliżenie tych idealów — we wspólnym interesie.

BARBARA
GRZEGORZEWSKA

W „trybie nagłym“, lecz zwyczajnym

Młodzi garną się do małżeństwa

Ostatnio co roku pada kolejny rekord zawieranych małżeństw. Wiadomo: to wyzwanie. Jedno wszakże budzi niejakie zdziwienie: otóż małżeństwo w Polsce stało się niesłychanie modne, i co ważniejsze, pęknięcie stanu „nie-wolnego“ ulega coraz częściej ludzkiej bardzo młodzi. A przypomnijmy, że w trosce o dobre zdrowie instytucji małżeństwa podwyższyliśmy w roku 1964 wiek dojrzałości do małżeństwa dla kobiet do lat 18, i mężczyzn do lat 21. Czyżby więc na nic zdało się podniesienie granicy wieku?

Ano, pobożne nadzieje sobie, a życie jak zwykle sobie. Ustawodawca, znając to ostatnie, przewidział zresztą furtkę. Niewielką, żeby precyzyjnie przez nią mogli tylko ewentualnie kandydaci, którzy ukończyli: ona 16 lat, on 18, mający takie powody jak ciąża, trwający już od dłuższego czasu między stronami trwały związek i wreszcie zagrożenie bezpośrednim niebezpieczeństwem śmierci jednej ze stron zamierzonego małżeństwa. Jak widać, postanowiono ugiąć się wyłącznie przed presją faktów dokonanych.

Alc... Od 1965 roku, czyli momentu wejścia w życie nowego Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, do końca roku 1974, a więc przez dziesięć lat, sądy wydały łącznie 213 tys. zezwoleń na zawarcie małżeństwa w „trybie nagłym“. Liczba chętnych przy tym stale rośnie. W 1965 roku wpłynęło 15,3 tys. wniosków, w następnym ponad 20 tys., zaś w latach siedemdziesiątych już grubo ponad 25 tys. Z początku sędziowie traktowali rzecz całą względnie surowo: w 1965 roku np. z wymienionej liczby przez ucho igielne sądy wych decyzji przedarło się trochę ponad 80 proc. wnioskodawców. W 1974 roku już jednak blisko 94 proc.

Nie należy oczywiście w żadnym przypadku odczytywać

powyższych danych jako uszczypliwych pod adresem organów powołanych do rozstrzygania, czy dać zgodę czy nie. W tej materii prawdopodobnie zresztą nawet Salomon nie byłby mądrzejszy, no bo kto w końcu weźmie na swoje barki odpowiedzialność za kategorię „nie“, skoro rok już dobrze kwili lub jest w drodze? Cięża i urodzenie stały się bowiem najczęstszym argumentem osób mających zbyt mało lat do małżeństwa.

Na pocieszenie katastrofistów, gotowych w tym miejscu drzeć szaty, można powiedzieć, że wymieniony argument jest w końcu dość powszechnym powodem zawierania małżeństwa również i w starszym wieku. Ponadto, jeśli już takie młode małżeństwo przetrwa pierwszy najtrudniejszy okres, to zwykle ostaje się, a dziecko zyskuje dobre warunki wychowania. Oczywiście nie tyle materialne, ile opiekuńcze. Młodzi rodzice bowiem — herezję tę

mieliśmy okazję usłyszeć w jednej z poradni rodzinnych z ust doświadczonych pracowników, od lat stykających się z tymi problemami — bawiąc się jeszcze niejako w małżeństwo i rodzicielstwo, stwarzając atmosferę wychowawczą, której ludzie nieco zmęczeni życiem i zaabsorbowani nawałem obowiązków już z siebie wykręcać nie są w stanie.

Jakby tam jednak nie było, jest faktem, że w Polsce małżeństwa zawierane przez ludzi bardzo młodych stanowią przeciętnie od 8 do 10 proc., a bywają lata, że nawet i 15 proc. Oczywiście, jak w wielu innych przypadkach również i w tym dzieje się różnie w różnych regionach Polski, wątpliwe jednak by województwo wrocławskie (temu sprzed reformy jeszcze) mógł ktoś odebrać rekord: odpowiedni współczynnik jest tam niemal czterokrotnie wyższy niż w innych regionach kraju.

RAFAŁ REJDAK

W czasie letnich miesięcy — jak co roku — Liga Obrony Kraju zorganizowała liczne imprezy i obozy szkoleniowe. Masowy charakter miały turnieje marynistyczne, w których w Wielkopolsce uczestniczyło blisko 26 000 uczniów szkół średnich. Na obozach organizowanych przez LOK młodzież zdobywała odznaki sprawności obronnej. Odbywały się również rodzaje kursy przygotowujące do zdobycia różnych zawodów.

W województwie kaliskim w teleturnieju marynistycznym startowało 9 000 uczestników. Do udanych imprez należały „Dni Morza“, organizowane w Gołuchowie oraz Centralne Zawody Sportów Obronnych. W młodzieżowym ośrodku w Rudzie (woj. zielonogórskiej) odbył się wakacyjny obóz dla organizatorów sportów i strzelców sportowego w gminach.

W województwie konińskim w spotkaniach organizowanych

z okazji „Dni Morza“ uczestniczyło 4 800 mieszkańców. W centralnych imprezach wzięło udział 18 000 osób. Młodzież przebywała na zgrupowaniu szkoleniowo-wychowawczym zdobywając odznaki sprawności obronnej. Pięknym gestem w stosunku do młodszych by-

Wielkopolskie lato LOK

ło zorganizowane przez działaczy LOK-u obozy dla harcerzy z Warszawy.

W województwie leszczyńskim w turnieju marynistycznym uczestniczyło 4 000 młodych. W pięknym ośrodku LOK w Boszkowie nad Jeziorem Dominickim w kursie dla pletwonurków uczestniczyło 12 chłopaków, w kursie żeglarskim — 40. Oni też w wodach ogólnopolskich w Opolu zajęli drugie miejsce. Na obozach i koloniach organizo-

wano zdobycie odznaki sprawności obronnej.

W turnieju marynistycznym w województwie piłskim startowało 3 600 młodych. W finałach ogólnopolskich, które odbyły się w Lubiniu koło Międzyzdrojów, reprezentacja województwa zdobyła piąte miej-

sce. A więc i tu zainteresowania sprawami morza są wielkie. Powodzeniem cieszyły się wśród społeczeństwa spotkania z oficerami LWP — zwłaszcza Marynarki Wojennej. Dużą imprezą były międzywojewódzkie zawody motorowe w Jastrowiu, w których uczestniczyło 70 drużyn. Do udanych imprez zaliczyć trzeba III Ogólnopolskie Zawody Modeli Pływających, które zgromadziły na starcie w Czarnkowie 60 konstruktorów.

Na 135 obozach letnich młodzież województwa poznańskiego zdobywała odznaki sprawności obronnej. Tylko na imprezach obsługiwanych przez Zarząd Miejski LOK w Poznaniu młodzież zdobyła 1 000 tych odznak. Pięknie ośrodek wodny LOK w Kiekrzu. W tym roku zorganizowano w nim kursy żeglarskie i sterników. Uczestniczyło 80 członków. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody strzeleckie jak również przygotowane przez LOK spartakiady w zakładach pracy.

Zrobiono sporo trudno jednak oprzeć się pokusie proponowania jakiejś nowej masowej imprezy, która stałaby się ukoronowaniem całorocznego wychowania obronnego prowadzonego przez organizację tak w szkołach jak wśród młodzieży pracującej. Powinna ona stać się przeglądem dorobku organizacji nie tylko w jednej dziedzinie. (jk)

Pchnawszy pordzewiałe wrota wszedłem na podwórko. Mała Monika przywitała mnie powściągliwie.

— Tatusi jest w polu i mama też. A ja nazywam się Lewandowska. Pomoże mi pan przywiązać psa?

Pomógł. Przysługa za przysługą. Ta mała nie wie działa nawet, jak bardzo się cieszę z tego, że ona nazywa się Lewandowska. Szukałem ich od kilku tygodni i wreszcie byłem u celu.

Gospodarze przyszli niebawem. On w spłiwiałych dżinsach, brodaty, w okularach, przypominał asystenta filozofii. Ona, krucha blondynka, w czarnym pólguście — plastyczkę. Przygotowała kawę, zaczęliśmy rozmawiać.

Późnym latem roku 1974 Mieczysław i Małgorzata Lewandowscy szukali stosownej pracy. Rozglądali się w instancjach ZSL-u, do którego należał Mieczysław, w którego cieniu Państwowych Gospodarstw Rolnych, w leszczyńskich instytucjach, rozpyty-

wali wśród znajomych. Tak się złożyło, że po kilku latach — absolwenci Akademii Rolniczej w Poznaniu — znów byli na początku drogi. Szukali tej pracy tym niespokojniej, że kończyły się oszczędności, męczyła bezczynność i brak mieszkania.

Ona poznanianka, on pochodzący spod Leszna poznali się na studiach. Raczej to ona po znała brodatego wielkoluda, który studia rolnicze rozpoczął dość przypadkowo. Młodzieńczym marzeniem Mieczysława była architektura, na której mu się nie powiodło. Próbował później jeszcze trzykrotnie. A przez te trzy lata marzeń o indeksie studenta architektury ukończył technikum budowlane i klepiąc biedę przygotowywał się do pracy kreślarza. Ciągnęło go jednak na studia. Zdecydował się na Akademię Rolniczą, przypuszczając (niesłusznie), iż wybiera się tam najmniej kandydatów.

Razem z Małgorzatą trafili na staż do Augustowa — na drugi kraniec Polski. Po stażu — do Myśliczki w Bydgoszcz. Spędzili tam półtora roku w pegeerze, rozrzuconym w 7-8 kawałkach, 20 kilometrów po obu stronach

Bydgoszczy. Było tam również 100 hektarów lasu, więc bardziej było leśnikami niż rolnikami. Nielatwo młodemu inżynierowi kierowało się grupą tych, co to z niejednego już pieca chleb jedli. Nie bardzo mogli pojąć takie wariactwa, jak wózenie przez śród-

ŻYCIE CIEKAWIEJ

mieście Bydgoszczy ludzi, sprzętu, materiałów, pługów. Małgorzata pracowała jako zootechnik; w tym czasie urodziła Monikę i Asię. Mieczysław w punkcie konsultacyjnym toruńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika ukończył Wydział Prawa. Dwa pierwsze lata zaliczył jeszcze studiując rolnictwo w Poznaniu.

Z Myśliczki odeszli na własną prośbę. Jeżeli trzy przeprowadzki to tyle samo, co jedno spalenie, to Lewandowscy przeżyli dwa takie pożary. Trafili wreszcie w rodzinne strony Mieczysława — w Leszczyńskie, do Państwowe-

go Ośrodka Hodowli Zarodowej w Garzynie.

Przypuszczali, że znaleźli właściwe miejsce. Wysokie klasy, należyte zagospodarowanie ziemi, dobrze zorganizowana praca. Cóż jednak z tego, skoro Mieczysławowi nie pracowało się tu dobrze — miał złe stosunki z przełożonym. Trzeba było zwinąć manatki, opuścić mieszkanie, za drzwiami już czekał następca.

Otrzymał nawet ciekawą propozycję: zastępcy dyrektora gospodarstwa rolnego w Szczecińskim. Wracając z czasów wstąpił tam. Z szosy nie można było odróżnić, gdzie kończy się zboże, a zaczyna ziemia — gospodarstwo wyglądało szkaradnie. Zdecydowali się wszakże. Może przez przekorę, bo wyjścia były dwa: albo się zamęcza, albo zrobić z tego coś, co odpowiada z grubsza ich wyobrażeniom o nowoczesnym gospodarstwie.

Niestety, ktoś „życiowy“ poinformował Zjednoczenie, że Mieczysław odrzucił propozycję objęcia gospodarstwa. Może to i lepiej, bo zaczęło im powoli doskwierać to ciągłe przenoszenie się, kupowanie mebli (dostali duże mieszkanie i musieli sprzedać je po-

kilku miesiącach, bo następnie było mniejsze o połowę). Kiedy człowiek ma rodzinę, zaczyna tęsknić za własnym domem, stałym zajęciem, za tym, co nazywamy stabilizacją.

Tak więc późnym latem roku 1974 Mieczysław i Małgorzata Lewandowscy szukali pracy. Propozycje były różne. Nawet i takie, by Mieczysław został wychowawcą w bursie technikum rolniczego („i dla żony coś się tam znajduje“). Zdawało im się jednak, że do sprawdzania, czy młodzi kładzie się spać z czystymi nogami i czy nie pali ukradkiem papierosów, nie trzeba być magistrem inżynierem rolnictwa. Coraz natar-

czywiej powracała myśl, żeby kupić własne gospodarstwo.

Teraz, po dwóch latach, mówią o tym tak, jakby wstąpił się tych szalonych marzeń. Jak może pragnąć człowiek posiadający kilka tysięcy oszczędności czegoś, co warte jest pół miliona? „My naprawdę nie wiemy — mówią — skąd się wtedy wzięło w nas tyle odwagi? A może potrzebowałem czegoś, by uwierzyć, że jesteśmy coś warti?“

Nadchodziła jesień. Któregoś dnia, w Urzędzie Gminnym w Lipnie, Mieczysław spotkał szkolnego kolegę. Po wiedział mu, że chcą spróbować „na swoim“. Na terenie gminy, w Murkowie było gospodarstwo do kupienia, ale czy można je proponować koleźce? Właściciel, taksówkarz z Bytomia, nie zaglądał tu od lat. Nie kwapił się ze sprzedażą, ale też nic nie robił, by ziemia rodziła. Zapuszczane pola, zdewastowany dom, rozlatująca się stodoła.

„Przyjechalismy z mężem — i choć Mietek wiele mi o tym opowiadał — byłam przerażona. Ale pole było blisko, domu, a gdy się ma dwoje dzieci, to jest bardzo waż-

Turystyczna jesień



Leński sezon turystyczny w zasadzie już zakończony. Takie obrazki nadal jednak nie należą do rzadkości na ulicach Poznania.

Fot. — H. Kamza

Nie zawsze na linii

„Kładę tu swoje klucze”...

Postanowili, że sami sobie zbudują dom, a raczej dwa budynki po trzydziestu mieszkań każdy. Materiały wygo spodarowali i zakupili, korzystając z pomocy zakładu, resztę, jak to fachowcy wykonali sami. Codziennie, przez cztery godziny wznosili te budynki od fundamentów po dachy doprowadzili kawałek betonowej drożki, zaciągali wodę, światło i gaz, wykończyli wnętrze. Odrzucali dwie trzecie części spółdzielczego wkładu, a może i więcej, bo pracując dla siebie nikt godzin i wysiłku nie liczy. Nazwali to młodzieżowym patronatem, a zakład, zainteresowany zatrzymaniem u siebie fachowców pomagał, w czym tylko się dało. Jesienią mieli się wprowadzić.

Któregoś dnia dyrektor poprosił kilku z nich i bez zbędnych wstępów powiedział o co chodzi: zakład potrzebuje 10 mieszkań dla młodych inżynierów, którzy są przy produkcji niezbędni. Odda je, gdy tylko otrzyma przyrzeczenie od miejskich władz lokale. Potrwa to z 8 miesięcy, no — góra rok. Wyszli od dyrektora nie bardzo wiedząc co począć. Sami, choć to wcale niełatwe, byli zdecydowani odstąpić swoje przydziały, ale było ich zaledwie czterech. A co z pozostałymi 6 mieszkańami? O tych mogli zdecydować tylko ich właściciele. Zebrał się wszyscy zaraz po pracy.

— Nie, panowie, to nie jest w porządku — stwierdził pierwszy. — Myślimy od początku nie ukrywać, że budujemy to sami dla siebie. Jak się wprowadzimy, możemy popracować dla innych, po

móc im, wybudować jeszcze dwa bloki...

— I przedszkole — dorzucił ktoś.

— I przedszkole. Ale tego nie damy, a wy nie macie prawa na wet nam tego proponować.

— Tak. Tam pod wiatą koło magazynu leżą przykryte brezen ławy maszyn. Umiecie je obsługiwać? Już dawno mogliby pracować, tylko nie ma kto ich obsłużyć. Przecież sami pamiętacie, jak mówiliśmy, że tak być nie może. Tych ludzi musimy zatrudnić i umowy już są przygotowane, ale oni powiedzieli otwarcie: pieniądze nas nie interesują, jeszcze do nich nie przywykliśmy, ale mieszkanie musi być. Pięć lat studiowaliśmy i kiedy te pięć lat nadgonimy? Nasi rówieśnicy mają już mieszkania, rodziny, urządzili się, a myślimy mieszkali po czterech w akademiku, z daleka od domu. Teraz chcemy wreszcie mieć swój dom.

A ja dziesięć lat już czekam i czekabym jeszcze dłużej, gdybyś my sobie nie wybudowali tego bloku. Oni się nie mogli uczyć, a ja nie miałem nawet gdzie pobyć w spokoju. Jak teścia w nocy przy ciśnie, to przechodzi przez nasz pokój klnąc jak cholera, bo za każdym razem zopłaczę się w rozwieszonych pieluchach. Wieczorem my nie możemy spać, bo u diadków gra telewizor, a w nocy oni, bo u nas dziecko popłakuje. Rok mi brakował, a skończyłbym technikum, ale musiałem rzucić budę, bo tu trzeba było pracować, a te raz przyjdzie łaki, ponakleja łopki i będzie się rozkoszował tym, jaki jest ważny. Zresztą po co ja

tyłem gadam? Niech doje kto chce, ja odpowiem.

— Ale słuchajcie, tu przecież nie chodzi o tych inżynierów, ale o to, by fabryka jeszcze przez rok nie dreptała w miejscu. Te maszyny trzeba spłacić i to spłacać eksportem, połowę wyrobów byśmy wystali za granicę, a może więcej. Jeśli oni nie przyjdą do nas, pójdą gdzie indziej. Zakochają w mieście, wynajmą pokój, jakoś się urządzią, a my będziemy czekać znowu rok, a może więcej. Zebyscie nie gadali, kładę tu swoje klucze, ale coś wam powiem: myślałem, żeśmy się już razem nauczyli widzieć nie tylko koniec swojego nosa...

— Tak, ja się może nauczyłem, ale moja dziewczyna nie. Na strychu złożyliśmy meble, kupiliśmy nawet kwiaty. Co ja jej teraz powiem, że tak po prostu trzeba? A ona mi powie, że trzeba, że byśmy się wreszcie pobrali i mieli dziecko, bo inaczej poprowadzę je do szkoły o lasce. A jak wy w ogóle chcecie dzielić te mieszkania, kto ma być w tej „szczęśliwej” sześcio, która jeszcze rok będzie czekać?

— Przecież znamy się, wiemy, kto najbardziej potrzebuje. Co ja mówię — potrzebują wszyscy, ale jakoś to ustalimy...

Kiedy opuszczałem to zebranie, bo przecież jego zakończenie znam, dogodził mi jeden z nich, usiłując zatrzymać: „Niech pan wróci. Przygotowują karkki, będziemy losować. Kilku się nie zgadza, ale reszta mięknie...”

A. S.

Samotność z wyboru?

Jest ładna. Ubiiera się z gustem — modnie, ale nie ekstrawagancko. Nie którzy mówią, że jest po prostu zadana, ale Joanna nie lubi tego określenia, bo wydaje się, że ono przydaje jej lat. Jest na ogół pogodna, zrównoważona. Ma przecież pracę dobrą i ciekawą, choć niezupełnie tę wyobrażoną jeszcze na studiach. W każdym razie lubi ją, dobrze czuje się wśród współpracowników. Nie utrzymuje z nimi co prawda bliższych kontaktów i (sama nie wie czy akurat tak należałoby to nazwać) ogranicza się jedynie do spraw służbowych. Potem każdy spieczy się do domu.

Joanna nie bardzo. Mieszka w niewielkim pokoiku, ładnie urządzone, przytulnym i praktycznym. Ma sporo książek. Kupuje je chętnie, dużo czyta. Na bieżąco ogląda też telewizyjne programy, filmy.

Swoje opinie potrafi wypowiadać ciekawie i precyzyjnie. Nic więc dziwnego, że w towarzystwie jest lubiana. Najczęściej bywa u swych kolegów ze studiów.

Ostatnio zauważyła jednak, że coś w tych układach się zmienia. Niby wciąż jeszcze łączą lata wspólnej nauki, przegadane noce, wspólne intelektualne przygody, a jednak...

Koleżanki pozakładały rodziny, mają mieszkania. Chodzi do nich oglądać nowe sprzęty, ustawiane pieczone i wkomponowane w atmosferę domu. Czasem podczas tych wizyt w cudzych domach przyłapuje się na myśli o tym, że tak, jakby przychodziła ogrzewać się przy cudzym domowym ognisku. Ale to tylko czasami. Niekiedy też wydaje się jej, że te towarzyskie spotkania toczą się przy niej, ale — bez niej. Rozmowy schodzą ze spraw ogólnych na typowe, domowe problemy, na dzieci.

Joanna nie uczestniczy w tych rozmowach. Robi się jej smutno. Patrzy z nieznaną jej dotychczas zazdrością na małe umorusane łapki, szarpające co chwila matkę, która musi dokonywać cudów, by rozmawiając z gośćmi, równocześnie natychmiast i wyczerpująco odpowiadać na pytania malucha. Co prawda ona pokrywa to uczucie obojętnością. Mówi nawet potem, że właściwie to z tych dziewczyn z otwartymi niegdyś słowami robią się teraz takie domowe kury, że nie, tylko o chorobach, o panach, o rajstopkach, których nie ma, no i o genialnych urzędnikach powozów dzieci. Trudno dyskutować z nimi o kulturalnych wydarzeniach.

Nazwa ta kojarzy się poważnie z zagranicznymi podróżami studentów; często z dalekimi bądź egzotycznymi wyprawami o charakterze naukowo-badawczym. „Almatu” — bo o Biurze Podróży i Turystyki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich tu mowa — nie ogranicza jednak swej działalności jedynie do tak wąskiej specjalizacji.

Naszym zadaniem jest organizowanie czasu wolnego i wypoczynku studentów, zarówno podczas roku akademickiego jak i wakacji — mówi Jacek Barelkowski, zastępca kierownika poznańskiego oddziału „Almatu”. — Większość imprez odbywa się w kraju. W okresie wakacji jesteśmy organizatorami, bądź współorganizatorami obozów pobytowych i tematycznych oraz grup wędrownych, przygotowanych samodzielnie przez grupy studenckie, a realizowanych przy pomocy Biura. Wycieczki sobotnio-niedzielne, zazwyczaj

głośnych imprezach, bo one poza dom nie wybrały się już dawno, a nie przeczytane i odłożone „na potem” gazety ułożyły się w pokątny stos. Mówi też przy takich okazjach, że wcale nie tęskni do rozkoszy domowego ogniska, do niekończących się i ogłupiających zajęć. A jednak, gdy wraca wieczorem do swego pustego domu, myśli o samotności.

Oczywiście, bez przesady. Absolutnie nie utożsamia się z tymi wszystkimi dziewczynami, które nie umieją znaleźć kogoś bliskiego i próbują skorzystać z matrymonialnych ogłoszeń. Joanna ma wobec tego dystans. Czyta jednak często te oferty i właściwie dochodzi do wniosku, że stworzyła się przedziwna grupa kobiet — samotne, wykształcone, niezależne...

Zastanawia się, kto kryje się za tymi ogłoszonymi sloganami. Jakaś bohaterka nieudanego romansu? Porzuciła? A może zakompleksiona brzydka kaczka, albo też osoba zafascynowana poznawaniem naukowych tajemnic, która nagle stwierdziła, że wokół niej nie ma nikogo?

Niekiedy jednak sama przed sobą przynajmniej do pewnej wspólnoty z tymi pannami z matrymonialnych ogłoszeń. Zastanawia się nawet, dlaczego tak jest. Nie ma to oczywiście większego związku z tym, co mówią niekiedy znajomi i krewni, zadając dociekliwe pytania, dlaczego ona — z wykształceniem i w ogóle niczego sobie — chce zostać starą panną?

Próbuję jednak znaleźć ten moment, w którym gdzieś, coś przegapiła.

Chyba nie w szkole. Wiedziała, że to, czym w życiu będzie, zależy od niej — nie trzeba więc było namawiać jej do nauki, do wytrwałości. Czy wtedy odsuwała się od przyjaciół? Nie, chociaż gdyby teraz miała ocenić swoje kontakty, to zamiast określenia „sympatia otoczenia” raczej trzeba by użyć słowa „uznanie”, trochę jakby szacunek.

Czasem żartowała, że chłopcy to się pewnie jej boją, bo nieraz coś złośliwie skomentuje, bo przytnie, zażartuje. Czy wtedy myślała o wielkiej romantycznej miłości? Pewnie — która z dziewcząt o tym nie marzy?

Na studia dostała się bez kłopotu. Po pierwszym okresie naprawdę wyteżonego „kuca” bywała na studenckich imprezach, czasem chodziła na five'y. Umawiała się nawet. Nikt jednak nie zainteresował jej na tyle, by pomyśleć o nim poważnie. Miała czas. Wybierała nie tylko towarzystwo, wybierała styl życia, model zachowania. Na ostatnim roku, tuż przed dyplomem, cała społeczność jej grupy zaczęła się szybko rozrywać.

Nie było już wspólnych wykładów, ćwiczeń, na których spotykało się wszystkich niemal na pewno. Każdy jakoś po swojemu przygotowywał się do dalszej samodzielnej drogi. Raz po raz docierały wiadomości, że ktoś tam zakłada rodzinę, że wkrótce urodzi się dziecko. Trochę ją to dziwiło, zdawało się odległe.

Teraz pracuje w wybranym zawodzie, w wybranym mieście. Wybiera sobie rozrywkę, jakie chce, atrakcyjne wakacje... Dlaczego więc czasem myśli z przerażeniem o samotności? Wybrała ją przecież. A może stało się na odwrót...

JOLANTA LENARTOWICZ

Ze studenckim „Almatu”

Kształcące i atrakcyjne podróże po wypoczynku

do naszych własnych baz turystycznych, rozmaite rajdy i zjazdy są formami wypoczynku, z których słuchacze wyższych szkół korzystają w Polsce.

W przypadku wyjazdów zagranicznych, proces decentralizacji oddziałów „Almatu” rozpoczął się dopiero w roku bieżącym, tak że poczynania nasze sprowadzają się po części do pośrednictwa w realizowaniu propozycji Biura w Warszawie i do załatwiania spraw natury technicznej, a tylko w pewnym stopniu do samodzielnego przygotowywania wyjazdów. Pierwsze kontakty nawiązaliśmy niedawno z belgradzkim towarzystwem „Indextouris”, dzięki czemu

około 300 osób miało okazję po znać już tego lata uroki Jugosławii.

Z jakich form podróży zagranicznych korzystają studenci? Zimą na przykład wybierają się na powitanie Nowego Roku do Związku Radzieckiego lub na Węgry. Latem zestaw propozycji przedstawia się różnorodniej i atrakcyjniej. Za pośrednictwem „Almatu” młodzi ludzie wyruszają, przeważnie autokarami — niemal do wszystkich krajów Europy, a także do Stanów Zjednoczonych i Kanał (m. in. kilkunastu poznaniaków przebywało na Olimpiadzie w Montrealu) oraz do Japonii. Spora część żaków poznaje też Stary Kontynent indywidualnie dzięki tzw. voiturierom; (Biuro zapewnia im na zagranicznych szlakach noclegi opłacone w kraju i rezerwację koszyków) a także dzięki przyznawanym promessom de wizowym. O zakwalifikowaniu kandydatów na poszczególne imprezy decydują takie kryteria, jak wyniki w nauce i działalność społeczna.

Oprócz wspomnianych form wypoczynku przygotowujemy corocznie zestaw imprez specjalistycznych.

Będąc instytucją powołaną do obsługi studentów, musimy się liczyć z żakowską — niezbyt pełną — kieszenią. Wiele wyjazdów mogą oni realizować dzięki dofinansowaniu przyznawanemu przez SZSP.

W. N.

TUMOR I SATYRA



ne. Na podwórzu wielki kasztan, z którego pięknie spływały owoce. Przynajmniej dzieci będą miały się czym bawić. Dobrze i to na początek — po myślałam. — I zostaliśmy.

*

Będąc młodymi, którzy nie przekroczyli jeszcze 30 lat, rozpoczął starania o kredyt bankowy. Dostali go. 320 000 złotych poszło do kieszeni właściciela, 180 000 pozostało na zagospodarowanie. Będą to spłacać przez 35 lat.

Pierwszy miesiąc na swoim zajęciu Mieczysławowi mieszka nie. W tym czasie był sprzątacem, elektrykiem, cieślą, posadzkarzem, pomocnikiem murarza i kucharką. Po miesiącu przyjechała Małgorzata z dziećmi i z mieszkaniami zrobił się dom. To było rok temu.

Wysprzątała zagrzoną piwnicę w stodole. Zalali betonem, urządzili stanowiska. Kto powiedział, że jeżeli się nie ma chlewni, nie można w stodole trzymać świń? W stodole więc, gdzie w przyzwoitych świńskich warunkach mogło się pomieścić 40 sztuk trzody, pojawiło się ich 110. Sąsiedzi zastanawiali się, kto to wszystko wyżywi i podogłada. Ale Lewandowski przeskończył etap dziabania ziemnia-

ków haczką; przyjechała kolumna parnikowa i robiła co trzeba. Mieli też trochę zakiszone buraki.

Musieli się spieszyć. Bardziej niż czas nagliły pustki w domowej kasie. Świnie więc rosły, choć może nie zawsze należycie doglądane. I zostały sprzedane. Wreszcie na domowym stole pojawiły się do mowej roboty kielbasy — pierwszy na swoim widoczny owoc zootechnicznych kwalifikacji Małgorzaty.

Na wiosnę wypalali perz. Z gminnych ksiąg wiedzieli, ile i jakiej ziemi posiadają, nie wiedzieli tylko, ile w niej perzu. A było go wiele. Prawie na całym 15,5-hektarowym gospodarstwie. Palili więc perz, a żeby nie tracić czasu znosili z pól kamienie: w wiaderku, wózkiem, na ramionach.

No polach pojawił się jęczmień. Dwa hektary obsiali także kukurydzą i prosem. Gdy tylko skończyły się roboty w polu, zabrali się znowu za dom.

Zbliżały się pierwsze zbiory. Coraz niespokojniej wychodzili przed dom. Starali się przypomnieć sobie to, co zapamiętali z wykładów z meteorologii. I stało się.

Po raz pierwszy w życiu

Małgorzata zaczęła ustawiać stóg. Sąsiedzi nie mówili wiele, ale kto to widział, żeby kobieta ustawiała stóg? Zawsze robiły to chłopcy. Ale Lewandowski i tego musieli się nauczyć, a była to lekcja trudna — trzeba było zebrać słomę z 12 hektarów. Co zyczliwi proponowali, że im pomogą. W ten sposób, że zbiorą słomę z pól i zawiozą do swych stodół. Ale Lewandowski potrzebował paszy, więc zebrałi sami.

*

Dom Lewandowskich jest jakby odbiciem ich metod gospodarowania, w których nowoczesność przeplata się z prymitywem. Zdaje się być ułożony z elementów różnych epok.

Siedzimy w niewielkim pokoju, pośród mahoniowych segmentów, wypełnionych książkami. Córeczki baraszkują w drugim, wynosząc z gdańskiego kredensu nakrycia. Na stole telewizor, terkocze młyn, mielący kawę. Nie tak wyobrażałem sobie wiejskie mieszkanie. Wystarczy jednak nacisnąć ciężką żeliwną klamkę, by wejść w zaniedbany korytarz, pokryty liszajami odpadającej farby. Na strych prowadzą wyszczerbione scho-

dy. Sfatygowana stodoła opiera się ciężko na bramie, furtka zachodzi rdzą. Po przeciwległej stronie podwórza blizna co plastyczne folie, gdzie jeszcze wczoraj przesadzali chryzantemy. Wszystko to miesza się i przenika.

*

— Trzeba mieszkać na wsi i żyć z ziemi, żeby wiedzieć, jak niewiele można zrobić w ciągu roku. Zrobiliśmy tyle, na ile było nas stać, bo my przecież długo jeszcze będziemy inwestować.

Widzi pan: myśmy za długo się uczyli i nam teraz nie wolno się mylić. Tu ludzie zaczynają się na nas wzorować. Przychodzą, oglądają, pytają, co i jak... Pamiętam, że pierwszy we wsi posiadaliśmy groch. Dziwiono się wokół, jak zdołamy go we dwoje zebrać, bo wyhodować groch to pół biedy. Najtrudniejszy jest zbiór. A przecież można go opryskać odpowiednim środkiem chemicznym, aby równo dojrzał i zebrać kombajnem. Jest to więc tylko kwestia wiedzy o pewnych możliwościach.

— Zapuszczona ziemia wymaga kilku lat uprawy. Jeżeli chcemy mieć plony, to musimy mieć pole w należytym kulturze. Na razie robimy, co

się da, by nie marnować czasu i ziemi.

— Konieczne musimy się specjalizować. Żeby dojść do takiego wniosku, nie trzeba kończyć studiów rolniczych. Takie są po prostu wymogi współczesnego życia.

— Będziemy hodować świnie. Nie tylko dlatego, że Małgorzata się na tym zna, nie tylko dlatego, że byłoby potrzebne dużo paszy, której my nie mamy. Ludziom potrzebne jest mięso. To fakt, ale my musimy dać ponadto dowód swej rolniczej wiedzy. My chcemy mieć nowoczesne gospodarstwo, a nie Zoo.

Rozmawiamy już kilka godzin. O kolejach życia, o przestępcach, o ruinach zabudowań w dom rodzinny, o tym, że znowu są w drodze, ale teraz wiedzą, dokąd zmierzają. O tym również, że gdy położą dzieci spać, mają czas na telewizję, książki, wypadki do znajomych. Mieczysław rysuje na kartce, jak to wszystko będzie w przyszłości wyglądać; wychodzi zeń słabość do architektury. Są chwile, kiedy mówią — patrz na siebie, jak gdyby mnie tu nie było, bo przecież oni głośno marzą.

ANDRZEJ SKRZYPC...

Świadkowie o zderzeniu samolotów na wysokości 10 km

Napływa coraz więcej doniesień, z których wynika, że przyczyną zderzenia 2 samolotów pod Zagrebem, na wysokości 10 km mogło być niedopełnienie obowiązków przez personel kontroli lotów w porcie lotniczym stolicy Chorwacji. Prawdopodobnie podali oni obu pilotom mylne informacje o wysokości lotu.

Agencje prasowe przynoszą dramatyczne relacje nauce świadków zderzenia. Np. jedna z mieszkanki miejscowości Vrbovec opowiedziała, iż obserwowała upadek przytroczonej pasami do lotniczego fotela kobiety, której ciało znalazło potem na dachu obory. Zegarek na jej ręku zatrzymał się dokładnie na godz. 11.16.

Inny świadek zeznał, że słyszał coś, co przypominało odgłos wystrzału armatniego. Na niebie zobaczył dwie stykające się w jednym punkcie smugi kondensacyjne oraz dwa spadające ku ziemi czarne punkty. W chwili później na pobliskie pola spadły szczeraki samolotu. Gdy podbiegło wielu ludzi by udzielić pomocy, dostrzeżono przypięte pasami do fotela 5-letnie dziecko, dające słabe oznaki życia. Zmarło ono jednak w kilka minut po wypadku. Widziano także jak spadało kilka innych ofiar katastrofy, m. in. mężczyzna, któremu pod powietrzem zerwał najpierw marynarkę, a później koszulę.

Z relacji wielu świadków wynika, że pilot brytyjskiego odrzu-

towca podejmował rozpaczliwe wysiłki, starając się sprowadzić maszynę do lądowania. Natomiast samolot jugosłowiański spadł natychmiast w płomieniach na ziemię.

Dramatyczne wypadki w powietrzu obserwował również pilot samolotu „Lufthansa”, lecącego z Frankfurtu n. Menem do Belgradu. Dostrzegł on najpierw błysk, zmianę smugi kondensacyjnej, lecającej przed nim maszyny i niemal natychmiast zobaczył dwa spadające w dół punkty. Twierdził, że przez prawie 2 minuty widział bardzo wyraźnie jak samoloty opadały ku ziemi. (—)

Pyton w ...kominie

Niecodzienne zadanie przydzielono funkcjonariuszom zawodowej straży pożarnej w Monachium. Z przewodu kominowego trzeba było wydobyć pytona, który uciekł z klatki i wywędrował na zewnątrz mieszkania. Nie pomagali przynęty i pieszczotliwe wołania właściciela pytona. Zasiała konieczność rozbicia kolumny młotkiem i ręcznego schwymania metrowego gada.

PAP

Amerykańskie weto w sprawie Wietnamu

14 bm. na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła się debata nad wnioskiem Socjalistycznej Republiki Wietnamu o przyjęcie w poczet członków ONZ. Jak poinformował przedstawiciel USA przy ONZ — ambasador William Scranton, prezydent Ford wydał polecenie, aby delegacja amerykańska zgłosiła w tej kwestii weto.

Nie pierwsze to jednak — szyskany wobec narodu wietnamskiego. Podobny los spotkał w ubiegłym roku starania obu państw wietnamskich o dołączenie ich reprezentacji na tym największym forum światowym.

U podłoża amerykańskich szyskan wobec zjednoczonego Wietnamu leżą różne względy. W administracji USA i w kołach Pentagonu istnieje żywe wspomnienie poniesionej klęski. Jakże więc można nawijać stosunki dyplomatyczne i współpracować w międzynarodowych organizacjach z krajem, który zwyciężył, na dodatek zwycięstwo odniósł żołnierz źle uzbrojony, wygłodzony i wymęczony nad uzbrojonym i sytem.

Zgłaszając weto Stany Zjednoczone próbują także nie dopuścić do wzrostu autorytetu międzynarodowego SRW. Zdają sobie sprawę, że silny politycznie zjednoczony

Wietnam, który przez dziesięć lat na własnej skórze odczuwał „dobroć” neokolonializmu i imperializmu, zdecydowanie będzie przeciwstawiał się wszelkim ich przejawom. Przede wszystkim w Azji południowo-wschodniej, z której USA jeszcze nie zrezygnowały. Nie na rękę jest przeto Waszyngtonowi kampania dyplomatyczna, którą młode państwo wietnamskie rozpoczęło nazajutrz po zjednoczeniu w imię normalizacji stosunków sąsiedzkich i stabilizacji sytuacji politycznej w tej części Azji. Stany Zjednoczone nie obawiają się również iż SRW, kierowana przez zahartowanych w walce narodowo-wyzwoleńczej przywódców, stać się może pewnego dnia siłą wiodącą w trzecim świecie.

Stany Zjednoczone nie nawijają stosunków dyplomatycznych i sprzeciwiają się przyjęciu jej do ONZ także z powo-

dów czysto merkantylnych. Jak wiadomo, porozumienie paryskie zawarte w 1973 r. między USA, administracją sągajską DRW i TRR RWP zobowiązywało Waszyngton do wniesienia finansowego wkładu w zalecanie ran wojennych i w dzieło powojennej odbudowy Wietnamu. To ważne zobowiązanie Waszyngton pragnąłby odłożyć na „święty nigdy”. (PAL)

Krajowa wystawa

Grzyby trzeba poznać przed ich zbieraniem

Niemal wszystkie owocujące obecnie w naszych lasach grzyby znalazły się na otwartej wczoraj w holu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Krajowej Wystawie Grzybowej. Trujące i jadalne ich okazy wystawione są w miarę możliwości na charakterystycznym dla nich podłożu, by i to stanowiło wskazówkę dla zbieraczy. Ekspozycję wzbogacają również grzyby preparowane.

Uzupełnieniem wystawy i komentarzem do niej są odpowiednio dobrane plansze. Wynika z nich między innymi, że w samym tylko województwie poznańskim do 31 sierpnia zatrulo się poważnie grzybami 260 osób, w tym 65 — po zjedzeniu olszówek, uparcie uważanych za jadalne, a 15 — muchomorem sromotnikowym (4 wypadki śmiertelne).

Przyczyną tak częstych zatrążeń jest przede wszystkim lekceważenie ostrzeżeń i nieznanostwo grzybów.

Krajowa Wystawa Grzybowa zorganizowana przez Wojewódzką Stację Sanepid w Poznaniu (czynna do soboty) ma zapoznać społeczeństwo z gatunkami grzybów, które można zbierać i z tymi, które stanowią dla zdrowia i życia niebezpieczeństwo. Warto więc, aby we własnym interesie wstąpić do niej, aby zobaczyć jak największą grupą osób.

Z udziałem przybyłych na poznańską wystawę mikrobiologów i lekarzy chorób zakaźnych, odbyła się wczoraj ogólnopolska konferencja. Omawiano na niej problemy epidemiologii, profilaktyki infekcji oraz zakażeń występujących w szpitalach i placówkach leczniczych. Referaty na te tematy wygłosili: dr Jean Francois Vieu — dyrektor krajowego ośrodka w Instytucie L. Pasteura w Paryżu oraz dr Hubert Rokossowski z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu. (len)

„Aluminium”

Zapowiedź tego pleneru, który rozpocznie się dzisiaj i potrwa do 28 września, wzbudziła wśród artystów rzeźbiarzy duże zainteresowanie. Celem pleneru jest wykonanie projektów i realizacji rzeźbiarskich form przestrzennych wprowadzonych w sytuację architektoniczno-urbanistyczną obecną i przyszłościową Koni na.

Uczestnicy spotkania gości będą w Domu Pracy Twórczej w Slesinie. Będzie wśród nich wielu wybitnych rzeźbiarzy z całej Polski, przy czym artyści środowiska poznańskiego tworzyć będą niemalą grupę.

Na zakończenie I etapu zorganizowana zostanie wystawa projektów rzeźb. II etap — realizacyjny — przewiduje się na rok 1977, jednak istnieje możliwość rozpoczęcia prac już w jesieni br. (thn)

TELEWIZJA

Niemiasłowi

Człowiek tak jak drzewo w ziemię wrasta. Związana ten, co ją uprawia i przypisywany jest jej z działa pradziada. Jeśli więc zdarzy się, że szybko rozwijające się współczesne miasto przychodzi tak blisko wsi, że domy zabiera i ziemię spod stóp ludziom wyrzuca, wtedy nie każdy umie znaleźć sobie miejsce nowe. I trudno mu pogodzić się z losem, kiedy gdzieś indziej ziemi ma tylko tyle, ile jej jest w donicze.

„Inne jest życie i inne umiemy, gdy się ma ziemię. I więcej człowiek może znieść” — pisał Stary z powieści Juliana Kawalec „W słońcu”, której teatralną adaptację obejrzałem w kolejnym spektaklu poniedziałkowego Teatru Telewizji, zatytułowanym „Stary, Głupi i Anioł”.

Był to właściwie monodram z jedną główną rolą — Starego, w interpretacji Tadeusza Fijewskiego. Dwaj pozostali tytułowi bohaterowie tego widowiska „działali” przede wszystkim w jego wspomnieniowej opowieści, reszta zaś wykonawców sprowadzona została do roli „chóru w tle”. A treścią widowiska był właśnie dramat człowieka niemiastowego i tych, którzy choć nauczyli się na czaj mówić, choć — jeszcze nie mający się, ale już nie wsiwili. Pamięć dawnych zdarzeń i atmosfera dawnego życia została jednak przekazana bardzo „książkowo”, po literacku. I nie bardzo zgadzały się z tym stylem opowieści, punktujące pewne sekwencje nieko kabaretowe piosenki z teksta mi Jana Pietrzaka.

Spektakl reżyserowany przez Augusta Kowalczyka przedstawiono w bardzo umownej, mało teatralnej konwencji, która okazała się także mało telewizyjna... (kos)

Radziecki samolot zatrzymany w Japonii

Komu to potrzebne?

W stosunkach między państwami, zwłaszcza sąsiadującymi ze sobą, mogą wynikać różnego rodzaju sprawy, również nieprzewidziane. Jeśli państwa, których to dotyczy rzeczywiście cenią swe stosunki, rozwiązują te sprawy spokojnie, starając się nie wyrządzać szkody żadnej stronie. Wskutek zbiegu nieprzewidzianych okoliczności problem taki wynikł kilka dni temu w stosunkach radziecko-japońskich.

6 września na jednym z radzieckich lotnisk daleko-wschodnich odbywały się normalne loty ćwiczebne. Pilot wany przez lotnika W. Bielenkę samolot stracił orientację. Znalazszy się w pobliżu terytorium Japonii i nie mając do statecznego zapasu paliwa na drogę powrotną, samolot dokonał przymusowego lądowania na lotnisku w japońskim mieście Hakodate.

Wydawałoby się, iż pierwszym obowiązkiem władz japońskich było umożliwienie lotnikowi radzieckiemu nawiązanie kontaktu z placówkami radzieckimi w Japonii: z ambasadą ZSRR w Tokio lub z Konsulatem Generalnym ZSRR w Sapporo, leżącym za ledwie 150 km od Hakodate.

Władze japońskie postąpiły inaczej. Umieściły radzieckiego lotnika w ścisłej izolacji, co daje podstawy do przypuszczeń, że wpłymano na niego różnymi metodami. Miliony japońskich telewizorów widziały jak podczas przewożenia W. Bielenki z Hakodate do Tokio naciągnięto lotnikowi na głowę worek, policjanci trzymając go pod ręce, wciągnęli do samochodu i przycisnęli mu głowę do siedzenia wozu.

Mimo że strona radziecka domagała się spotkania z Bielenką, władze japońskie przez prawie 4 dni nie udzielały na to zgody. Tym samym zostały brutalnie pogwałcone postanowienia radziecko-japońskiej konwencji konsularnej, której artykuły 31 i 32 przewidują zorganizowanie niezwłocznego spotkania z zatrzymanymi obywatelami innego państwa.

Zwraca uwagę, że przy po-

bliżliwości władz japońskich włączyły się w tę sprawę państwa trzecie. Dosłownie następnego dnia po wylądowaniu radzieckiego samolotu w Japonii oficjalny rzecznik Białego Domu oświadczył, że prezydent Ford postanowił udzielić azylu radzieckiemu lotnikowi. Wspomniany rzecznik zmuszony był przy tym przyznać, że władze amerykańskie nawet nie wiedzą czy lotnik zwrócił się o azyl w USA czy też nie. Trudno nazwać takie oświadczenie inaczej niż podjudzającym.

9 września br. rząd radziecki wystosował oświadczenie do rządu Japonii, w którym postępowanie władz japońskich ocenione zostało jako wyraźnie nieprzyjazne wobec ZSRR. Strona radziecka ponownie domagała się niezwł-

cznego zwrotu lotnika i przekazania samolotu. Jednakże rząd japoński nie wykazał takiego podejścia i do chwili obecnej nie udzielił odpowiedzi na wspomniane oświadczenie z 9 września. Jak dowodzą późniejsze wydarzenia, wykrystalizował czas który upłynął od tej daty na wywiezienie radzieckiego lotnika do USA.

Mimo konsekwentnych żądań strony radzieckiej, władze japońskie przez kilka dni uchylały się od wyrażenia zgody na spotkanie przedstawicieli radzieckich z lotnikiem. Gdy doszło do takiego spotkania zostało ono przekształcone w godną pożałowania farsę. W odległości 25-30 m odgródzony od przedstawicieli ambasady ZSRR w Japonii barykadą z biurkami, jak manekin, lotnik W. Bielenko otoczony przez policjantów i innych przedstawicieli władz japońskich. Na spotkanie nie dopuszczono nawet radzieckiego lekarza, który mógłby fachowo ocenić stan fizyczny lotnika. Obecni przedstawiciele MSZ Japonii brutalnie ingerowali w rozmowę i przerywali ją.

W ogóle nie było to spotkanie, które pozwoliłoby na rozmowę

z W. Bielenką. Jego dwa — trzy zdania bez związku bynajmniej nie potwierdzały zapewnienia przedstawicieli władz japońskich, że lotnik zamierza „uzyskać azyl polityczny” w USA. Całe spotkanie, trwające jedynie 7 minut, łącznie z tłumaczeniem wypowiedzianych zdań na język japoński, dowiodło, że W. Bielenko znajduje się w stanie nienormalnym, pod działaniem narkotyków lub innych środków. Natychmiast po spotkaniu został on umieszczony w samolocie amerykańskich linii lotniczych i wysłany pod strażą do USA. Tak z radzieckim lotnikiem postąpiły władze japońskie, przy współpracy amerykańskich służb specjalnych.

Oficjalnie, osobistości japońskie oświadczają, że chciały rozwiązać problem wylądowania samolotu radzieckiego w Japonii w ten sposób, aby nie przyniosło to szkody stosunkom radziecko-japońskim. Fakty świadczą o czymś zupełnie innym. Samolot dotychczas nie został zwrócony jego właścicielowi — Związku Radzieckiemu. Postępowanie władz japońskich wobec samolotu radzieckiego i jego pilota trudno ocenić inaczej niż jako nieprzyjazne wobec ZSRR, jako lekceważenie elementów norm prawa międzynarodowego i praktyki stosunków wzajemnych między państwami, zwłaszcza sąsiadującymi ze sobą. Rząd Japonii utrudnia w ten sposób stosunki radziecko-japońskie, zarówno obecnie, jak i na przyszłość. (PAP)

Turystyczny przekładaniec

● FWP PODWYŻSZA STANDARD ● 9 LAT CZEKANIA NA MILIONERA ● ŚWIATŁO I DŹWIĘK WE FROMBORKU ● NOWE OBIEKTY ● WANDA NA SZLAKU ● ROZMAITOŚCI

Tylko ten ostatni będzie swą architekturą dostosowany do alpejskiej zabudowy okolicy. Dalsze inwestycje FWP przewiduje się w Piechowicach, Szklarskiej Porębie, Muszynie i Ciechocinku. W tym roku przewiduje się przekazanie do użytku w nowych obiektach FWP 900 miejsc noclegowych i 750 w stołówkach. W budowie znajdują się dalsze placówki gastronomiczne na 650 miejsc. Remonty kapitalne przeprowadzane są w obecnym roku w 65 placówkach FWP, co obejmuje łącznie 2 200 miejsc. Z podanej liczby 38 budynków zostanie ponow-

nie przekazanych do użytku jeszcze w tym roku.

Dokładnie 13 sierpnia br. milionowy pasażer polskiej żeglugi promowej wszedł na pokład m/f „Wilań”. Na tego pasażera PLO czekała 9 lat. Pierwsze pół miliona pasażerów przewieziono na polskich promach w ciągu siedmiu lat, natomiast na drugie pół miliona czekano tylko dwa lata. Wszystko dlatego, że w ciągu tego okresu znacznie wzrosła liczba promów obsługujących linie bałtyckie. Ponadto podróże promami do krajów Skandynawii zdobywa ją coraz więcej zwolenników. Przewiduje się, że następny milion pasażerów zostanie przewieziony w ciągu zaledwie 3 lat. Między innymi dlatego, że PLO otrzyma dalsze nowe jednostki pływające, w tym także budowane w stocznich polskich według projektu inż. A. Zarnocha. Jednostki te zostaną zbudowane w latach 1977—1981.

Atrakcją unikalnego zespołu architektonicznego na wzgórzu katedralnym we Fromborku stanowią obecnie stale pokazy widowiska światła i dźwięku. Jest ono osnute na najważniejszych epizodach życia Mikołaja Kopernika. Autorami scenariusza

są: Bożena Winnicka i Jan Bleszyński. Wykonawcami są aktorzy „Teatru Wyobraźni” z Fromborka.

Spektakle fromborskie odbywają się w każdą sobotę o godz. 20.15. Kierownictwo Muzeum M. Kopernika przyjmuje jednak zgłoszenia grup 50-osobowych, dla których daje się seanse także w inne dni tygodnia. Seans trwa 54 minuty.

Na turystycznych szlakach znów pojawiły się nowe obiekty noclegowe i gastronomiczne. W Suchoj Biskupiej otwarto zabytkową karczmę „Rzym”. Specjalizuje się ona w potrawach regionalnych.

Po Wielkopolsce, województwach białostockim, zielonogórskim i opolskim przekazano do użytku nowe zajazdy przydrożne. Zajazd w Brzegu, przy trasie E-22, ma 50 miejsc noclegowych oraz restaurację na 100 miejsc. Hotel turystyczny z restauracją na 80 osób otwarto w Morgownikach nad Narwią, zaś o około 850 miejsc wzbogaciła się baza turystyczna na Ziemi Radomskiej. Rozbudowano tam m. in. ośrodki w Jedlińsku i Warce, zwiększono liczbę kwatery prywatnych w Garbatce, Koziencach i Szydłowcu.

Dobiegi końca sezon urlopowy, ale nie skończył się jeszcze sezon turystyczny. Toteż niechaj przestroga będą dla wybierających się jeszcze na wczasy lub wędrowki liczne meldunki o spotkaniach na trasach wandalizm. Korespondenci z całego kraju donoszą o różnych przejawach nieposzanowania mienia społecznego lub niszczenia środowiska. Pozostałości (i to przeróżne) — po „wczasowiczach” i „turystach” — widać na każdym kroku: nad jeziorami, rzekami, w lasach, na biwakach itp. Najgorzej jest pod tym względem w górach, zwłaszcza w Bieszczadach, i nad morzem, szczególnie w rejonach, w których nie ma plaż strzeżonych. Wiele osób po prostu zapomina, że to co się buduje i pielęgnuje powinno służyć na długo i ogółowi.

W kopalni „Zabrze” czynna jest na głębokości 500 m tzw. górnicza ścieśna propagandowa. Zwiedzający ten obiekt turyści mogą się w tym miejscu zapoznać z historią kopalni oraz pracą górników. Tylko w lipcu br. ścieśnę zwiedziło 1700 osób.

W końcu sierpnia udostępniono znów turystom krakowski Sukiennice. Odnowione i odświeżone zostały całkowicie zaważnięte przez „Cepelię” z różnymi eksperymentami i stoiskami handlowymi. Cały remont to zasługa krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków.

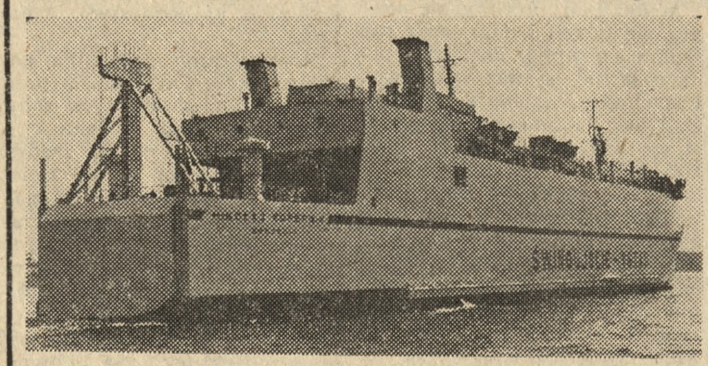
EUGENIUSZ COFTA

Cement z popiołu

Pomyślnie wypadły próby stosowania popiołu z elektrowni „Kozienice” w Świerczach Górnych — jako domieszki do produkcji cementu w cementowni „Przyjaźń I” w Wierzbicy. Będzie ona zużywać ponad 50 000 ton popiołu rocznie.

Elektrownia „Wytwarza” duże ilości popiołu i pyłów dymnicowych. Część odpadów otrzymuje wybudowany w Świerczach Górnych zakład betonowy komórkowych (produkujący prefabrykowane elementy budowlane, głównie dla budownictwa indywidualnego). Reszta pójdzie do cementowni. (PAP)

Nowe pawilony buduje FWP już w Pobierowie, Zalesiu i Mielnie oraz w Międzygórzu.



Prom „Mikołaj Kopernik” na trasie ze Swinoujścia do Ystad w Szwecji. I on przewozi w ciągu roku dziesiątki tysięcy turystów w obie strony.

CAF — fot. Undro

Niepokój o los wiejskich boisk

To zdjęcie, z gromadą chłopów w sportowych strojach, biegnących murawą boiska, zrobiono w maju bieżącego roku, we Włoszakowicach, w woj. leszczyńskim. Uczniowie tamtejszej szkoły gminnej startowali w biegu przelajowym, na dystansie 1500 metrów. Jakikolwiek był poziom tego biegu, cieszyć on musiał każdego z widzów. Oto był sport w swej krystalicznej postaci, żywiołowy i masowy, ogarniający wszystkich zdolnych do biegania



Fot. — autor

Wygrana Lecha w karnych

Grunwald równorzędnym partnerem kolejarzy

Około 2 000 widzów przybyło wczoraj na stadion przy ul. Promienistej na finałowe spotkanie o puchar Prezydenta Poznania między Grunwaldem a Lechem. Kibice sądzili, że być może w meczu ze słabszym rywalem, Lechici zademonstrują nareszcie pełnię swych umiejętności. Nic z tego. Swoją postawą we wczorajszym meczu I-ligowcy potwierdzili, że kryzys w ich zespole trwa nadal. Kolejarze wygrali spotkanie, ale dopiero w rzutach karnych, w których zwyciężyli 4:3. W normalnym czasie gry rezultat był remisowy 2:2 (0:0). Już to, że Lechici występujący w swym najsłabszym składzie nie potrafili wyka- zać wyższości nad rywalem, grającym dwie klasy niżej, jest znamienne.

Wprawdzie gra w pierwszej po- łowie toczyła się przy przewadze kolejarzy, lecz sposób, w jaki przeprowadzali oni swoje akcje, budził sporo zastrzeżeń. Gra krótkimi podaniami, brak długich prze- rzutów na skrzydła, duży chaos w poczynaniach ofensywnych powo- dował, że ambitnie grająca obrona Grunwaldu likwidowała z powodze- niem akcje Lecha. Ci ostatni nie próbowali nawet zaskoczyć bram- karza rywali dalekimi strzałami, mimo, że okoliczności ku temu mieli sprzyjające (mokra piłka, słiskie boisko).

Po zmianie stron, kiedy wojsko w zaczęli atakować odważnie, ka- zało się, że pretensje można mieć nie tylko do ataku i po- cy Lecha, ale również do linii de- fensywnych. Grunwald grał szyb- ko, zdecydowanie i po błędnej obronie (a przy drugim голу rów- nież bramkarza Turka), uzyskał dwie bramki. Ich strzelcami byli: w 48 min. Specjał i w 62 min. Sobczak. Ponieważ i Lechici zdo- byli dwie bramki po celnych strzałach Justka w 50 min. i Gro- hełnego w 71 min., sędzia zarzą- dził egzekwowanie rzutów kar- nych. Skuteczniejszy w nich oka- zał się Lech, zdobywając puchar Prezydenta Poznania. (wł)

Wyjazd do USA i Kana- dy miał dać odpowiedź na pytanie zasadnicze: kryzys formy Fibak ma już za sobą? Wieści zza oceanu oczekiwano ze sporym niepokojem.

TRZYKROTNIE W FINALE

Spśród 10 turniejów ame- rykańskich Fibak wybrał 7. Nie będę tutaj raz jeszcze przy- pominął wszystkich jego rezul- tatów, prasa informowała o nich systematycznie.

Start w pierwszych z nich uwa- żać można jeszcze ewentualnie za potknięcie. Fibak przegrał w Wa- szyngtonie z Brianem Fairlie z Nowej Zelandii 5:7, 1:6. W deblu wspólnie tym razem z Tomem Gormanem (USA) doszedł do ćwierćfinału w którym wyeliminowali ich Brian Gottfried (USA) i Raul Ramirez (Meksyk) 4:6, 5:7. To dość szybkie odpadnięcie z turnieju miało, jak się później okazało, skutki zjawienne. Fibak mógł spokojnie trenować z dosko- nałymi partnerami, a jego orga- nizm przystosował się do nowych warunków.

Wyraźnie procentowało to w następnym wysoko punktowym turnieju — w Louisville. Polak po- konał kolejno świętych zawod- ników: Hindusa A. Amritaję, Ju gosłowianina Z. Franulovicia, B. Fairlie, jedną z tegorocznych re- welacji — V. Pecci (Paragwaj), słynnego Stana Smitha (USA) i awansował do finału. Wprawdzie przegrał w nim po wyrównanym pojedynku z Amerykaninem Ha- reldem Solomonem 2:6, 5:7, ale znowu jego nazwisko wróciło na pierwsze strony sportowych gazet, przeprowadzono z nim wywiady telewizyjne i radiowe. Jak sam twierdzi było to mile, lecz nie

chłopców (i dziewczęta też, które chwilę wcześniej pobie- gły na dystansie 800 metrów). Była walka, było zmęczenie i radość zwycięzców. Tego dnia po południu na miejscowym boisku amatorskie drużyny grały mecz piłki nożnej, które- mu kibicowało kilkaset osób.

Nie tak, niestety, wygląda sport wiejski na co dzień. Bie- gi, zawody lekkoatletyczne, gry w piłkę, wciągające w swoją orbitę wszystkich chęt- nych, zdarzają się od święta — na 1 Maja, na 22 Lipca. Na niektórych boiskach najczę- ściej spotkać można pasące się kozy. Kierując się tym, nie pozbawionym cienia racji, stwierdzeniem, niektórzy rady- kalnie myślący ludzie gotowi by zlikwidować te wiejskie boiska, chcieliby — w cał- kiem złośliwych intencjach — widzieć tam lany zboż albo kartofliiska.

Sport masowy w Polsce, a zwłaszcza w mniejszych o- środkach, jest zaniedbany. Drużyny piłki nożnej, czasem kolarskie, to chyba wszystko, co mają do wyboru chłopcy z wiosek i najmniejszych miast. Niektórzy nauczyciele wychowania fizycznego potra- fią zaktualizować gromadkę garncarzy się do sportu. Zor- ganizowane stałe treningi lekkoatletyczne, gier zespoło- wych, wielu dziesiątków dys- cyplin, które mogą być upra- wiane po prostu na świeżym powietrzu, są jednak rzadko- ścią w krajobrazie polskiej wsi.

A czyż nie jest to właśnie pole do działania dla Związku Socjalistycznej Młodzieży Pol- skiej, a także i innych osób lub instytucji, które powinny czuć się odpowiedzialne za kształt kultury fizycznej w całym kraju? Jeśli boiska są nieużywane, najłatwiej było- by je zarość. Czy jednak naj- słuszniej?

W. Fibak o swoich startach (3)

Chwila oddechu

kiedy uciążliwe, kiedy różni lu- dzie jego i jego żonę Ewę prze- bywającą razem z nim w USA, poznawali na ulicy, w domach to- warowych, niemal wszędzie. Trze- ba było rozmawiać, składać auto- grafy.

W następnym turnieju, w North Conway Fibak dotarł do ćwierćfinału, w którym przegrał z najlepszym tenisi- stą Jugosławii — Z. Franulovi- cem 3:6, 4:6. Natomiast bar- dzo udane były dwa kolejne starty: w otwartych mistrzost- wach USA na kortach ziem- nych w Indianapolis oraz w otwartych mistrzostwach Kana- dy w Toronto. W obydwóch Polak awansował do finałów, rozgrywając wiele doskona- łych pojedynków. Pisano i mó- wiono o nim często i z dużym uznaniem dla postępów, które poczynił od roku ubiegłego. Wprawdzie przegrał i w India- napolis w finale z Amerykani- nem Jimmy Connorem 2:6, 4:6, a w Toronto z Argentyń- czkiem Guillermo Vilasem 2:6, 5:7, 2:6, ale wygrane z: Jaime Filolem (Chile) 6:2, 6:0, oraz Vilasem 7:5, 7:6 w India- napolis, a także z V. Pecci 6:2, 6:4 i B. Fairlie 6:1, 6:3 mia- ły swoją wartość. Fibak zno- wu wrócił do formy prezento- wanej w kwietniu i początku maja br.

Chłopcy ze szkoły w dużej, bogatej wielkopolskiej wsi, za- pytani o boisko do piłki noż- nej mówią: „Na starym zbu- dowano Dom Rolnika i remi- że strażacką, dla nowego nie- ma miejsca, bo ziemia musi rodzić”. Ci chłop- cy dobrze rozumują, po gospo- darsku. Tylko nie są świadomi, że ta ziemia w ich wiosce rodzi nie tylko zboże i bura- ki. Oni też na niej wzrastają. Mają wyrosnąć zdrowi i silni, po to między innymi, żeby ziemia — na której będą pracować — jeszcze lepiej ro- dziła.

A nie jest nigdzie powie- dziane, że populacja dzie- ciąt i chłopców, wyrosłych we- wsiach i miasteczkach, zawie- ra w sobie mniejszy procent jednostek wybitnie uzdolnio- nych sportowo niż grupa ich wielkomiejskich rówieśników, posiadających do dyspozycji liczne boiska sportowe, sale gimnastyczne i kryte baseny. Więc jeśli komuś nie prze- mawiają do wyobraźni li tyl- ko wychowawcze i zdrowot- ne zalety sportu masowego, to niech ma na względzie, że kiedyś — oby jak najprędzej — zaczną i we wsiach dzia- łać sity wyławiające sportowe samorodki, które odpowiednio pokierowane mogłyby zabły- snąć na światowych arenach, po to, by „imie Polski rozśla- wać”. Ale aby te talenty wy- łowić i rozwinąć, potrzebne są kawałki murawy przy każ- dej wsi, gdzie by chłopcy mo- gli kopać piłę ile wlezie i kiedy tylko starczy im czasu, gdzie by sami w sobie zamilo- wanie do sportu budowali — bo tego nikt za nich nie zo- bi.

TOMASZ TALARCZYK

PS. A kozy na boiskach są bar- dzo pożądane — strzygą trawę jak najlepsze kosiarki-trawarki. One płytke boiska konserwują i czynią zdatną do użytku.

Dzisiaj pucharowa środa

Dzisiaj odbędzie się zasadnicza inauguracja europejskich pucha- rów w piłce nożnej. Rozegranych zostanie około 60 spotkań.

Mistrz Polski — Stal Mielec zmierzy się na własnym boisku z 6-krotnym zdobywcą Pucharu Europy — Realem Madryt. W 35- tysięcznym Mielcu mecz ten jest tematem dnia. Goście zrezygnowa- li z przygotowanego dla nich programu pozaportowego koncen- trując się na przygotowaniu do spotkania. Zdaniem trenera Reala Milana Miljanica mecz nie będzie łatwy, lecz sprzymierzeńcem je- go drużyny powinna być słonecz- na pogoda, jaką zastąpił piłkarze z Madrytu w Mielcu.

Inne ciekawsze pojedynki w Pucharze Europy to: CSKA So- fia — St. Etienne, Dynamo Kijów — Partizan Belgrad oraz Dynamo Drezno — Benfica Lizbona.

W Pucharze Zdobywców Pucha- rów reprezentant Polski Śląsk Wrocław zmierzy się z Florianą La Valetta (Malta) 23 bm. Nato- miast na bardzo silnych przeciwni- ków natrafili nasze zespoły w Pucharze UEFA: wicemistrz Pol- ski — GKS Tychy grać będzie w RFN z FC Koeln, a Wisła Kra- ków w Glasgow ze słynnym Cel- ticem. W tych ostatnich rozgrywk- ach najciekawiej zapowiada się mecz Ajax Amsterdam — Man- chester United. (ad)

PUCHAR UEFA

Fram Reykjavik — Slovan Bra- tyslava 0:3.

FC Kaiserslautern — Paralimni

Famagusta 3:1.

Glentoran Belfast — FC Basel

3:2.

PUCHAR

ZDOBYWCÓW PUCARÓW

MTK Budapeszt — Sparta Pra- ga 3:1.

KLUBOWY PUCAR EUROPY

Sliema Wanderers — Turku

Palloseura 2:1.

Cz. Molik i Unia najlepsi w Lipsku

Na torze piaskowym w Lipsku rozegrano międzynarodowe wy- ścigi motocyklowe, w których oprócz gospodarzy uczestniczyli zawodnicy poznańskiej Unii oraz Pragi. W konkurencji zespołowej zwyciężyła pierwsza drużyna Unii w składzie: Molik, Sobczak, Kwiatkowski — 34 pkt., wyprzedzając Lipsk I — 31 pkt., Lipsk II — 24 pkt., Pragę — 23 pkt. oraz dru- gi zespół Unii (Tracki, Firlik, Na- lepkaj) — 16 pkt.

W wyścigu indywidualnym, do- którego dopuszczono ośmiu naj- szybszych zawodników zwyciężył Czesław Molik przed Fromeltem (Lipsk) i Smolenem (Praga). W biegu tym z poznańskich moto- cyklistów, startował jeszcze Ma- rian Sobczak, lecz na skutek wy- wrotki nie ukończył on konku- rencji. (wł)

Hokej na lodzie

Kanada — CSRS 6:0

W pierwszym meczu finałowym turnieju hokejowego „Canada- Cup”, reprezentacja Kanady od- niosła wysokie zwycięstwo nad ze- społem mistrzów świata — CSRS 6:0 (4:0, 0:0, 2:0). Bramki zdobyli: Bobby Hull — 2 (14 min. i 52 min.), Gilbert Perreault (2), Denis Pot- vin (8), Guy Lafleur (18) oraz Sittler w 60 min. Widzów 16,5 tys. (PAP)

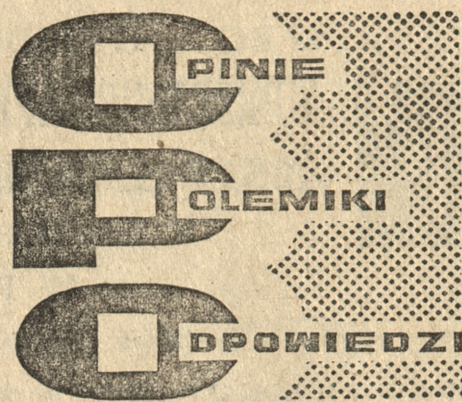
Ray'em Moore'em 7:5, 6:7, 2:6. Jak sam powiedział: „Moore jest zbyt dobrym tenisistą, aby można z nim wygrać bez do- brego serwisu”. W deblu w którym występował wspólnie z B. Borgiem poszło mu nie- wiele lepiej. W II rundzie duet polsko-szwedzki przegrał z F. Stolle (Australia) i C. Grae- bnerem (USA) 4:6, 2:6.

CO Z MEILEREM?

Z USA docierały do kraju pogłoski, że Fibak nie zamie- rza nadal występować w de- blu z reprezentantem RFN — Karlem Meilerem, z którym wspólnie zdobyli w bieżącym roku mistrzostwo świata w Kansas City. Drukowaliśmy nawet — za „Sztandarem Mł- dych” — na naszych łamach wiadomość, iż nowym, stałym partnerem Polaka będzie Bjo- ern Borg (na marginesie po- szwedzku nazwisko znakomite go tenisisty wymawia się „Bori”), a nie „Borg”, ale — poza Skandynawami — nikt tej poprawnej formy nie res- pektuje.

Co mówi na ten temat Fibak: „Rozstaliśmy się z Meilerem w imię przyjaźni, która nas nadal łączy. (cdn)

ANDRZEJ KUCZYŃSKI



Dodatkowo czy zamiast?

Srodowy felieton z cyklu „Co o tym sądzicie?”, zatytuło- wany „Dodatkowo czy zamiast”, omawiający niektóre aspek- ty pracy społecznej, zainteresował Czytelników, o czym świad- czy lista, za którą dziękujemy. Poniżej — fragmenty najcie- kawszej korespondencji.

Do pracy społecznej trudno kogoś zmuszać, wielu do tego zupełnie się nie nadaje, może nie dlatego, żeby nie chcieli, po prostu nie mają tego, co nazywamy powołaniem. To do nich nie przemawia, to ich nie wciąga. A przecież jest wielu takich, którym praca społeczna daje pełnię satys- faksji. Oni wyżywają się w tej działalności. Tacy, którzy by- się jej podjęli zamiast obo- wiązków służbowych, to — nie- stety — pseudospołecznicy. Takich nam nie potrzeba i na- takie wyjście z sytuacji nie- możemy sobie pozwolić. Ale też trudno uwierzyć, aby w jakimkolwiek zakładzie pracy nie można było znaleźć społec- zników z prawdziwego zdarze- nia. A może trzeba umieć ie- piej szukać? (3391)

BARBARA GORZKIEWICZ
Poznań

Mistrz z felietonu słusznie dowodził, że wykonanie gazетки albo hasła to praca spo- łeczna czyli dodatkowa, a nie praca zamiast roboty przy ma- szynie albo biurku. Słusznie też stwierdza autor felietonu, że działalność społeczna, wykony- wanie różnych zajęć poza go- dzinami zajęć zawodowych — znalazły trwałe miejsce w na- szym życiu. Każdy przynosi, że praca społeczna to wspólny dorobek ludzi silnego charak- teru, ludzi mających dobro Rzeczypospolitej Ludowej na pierwszym planie. Również i to należy podkreślić, że praca społeczna to czynnik wycho- wawczy, zarówno dla starszych jak i dla młodszych. Należy więc ją pielęgnować, cenić i realizo- wać dla powiększenia bogac- twa narodowego, kultury, wie- dzy, pogłębienia patriotyzmu. (3372)

L. P.
Poznań

Nie jestem taka pewna, czy można mieć pretensje do pracownika, który uważa, że na zrobienie gazетки ściem- nej, albo wykonanie innej czyn- ności, nie wchodzącej w zakres obowiązków zawodowych — należałoby mu dać „wolne”. Czy przykład tu nie idzie nie- raz ze szkół? Ileż to razy zwa- nia się ucznia albo uczniów z tej czy innej lekcji, by pomógł ustawić sprzęty, pełnili dyżur w portierni, czy też malowali plakaty. A takim w to graj: go- tówi pilnie malować, albo pra- cować przy przenoszeniu me- bli, byle nie uczestniczyć w lekcjach matematyki, historii, bądź innego przedmiotu. Moim zdaniem do takich zajęć po- winno się uczniów prosić wy- łącznie po zajęciach lekcyj- nych. Czym skrupka za mło- du nasiąkniesz... (3398)

ZOFIA NOWAKOWSKA
Kalisz

Uważam za słuszne ogra- niczenia, wprowadzone przy wszelkiego rodzaju zwol- nieniach od pracy zawodowej dla pełnienia takich czy innych prac społecznych. Podzielać w pełni przekonanie, wyrażone na łamach „Głosu”, że społec- na to społeczna, czyli obok za- jęć zawodowych. Chyba, że chodzi o sprawy dużej wagi, o czym też pisałeś. (3401)

WACŁAW PONICKI
Poznań

Podjęliście jakby jedną tylko stronę medalu; na- pisałeś o takich, co to za- miast pracy zawodowej —

chcieliby zająć się czym in- nym, nazywając to pracą spo- łeczną. Ale przecież druga stro- na medalu jest zupełnie inna: otóż często nie można uzyskać — choć przewidują to okre- ślone przepisy — zwolnienia na pracę społeczną, zwolnie- nia, które się pracownikowi należy. Po prostu majster albo inny zwierzchnik, czy to w fa- bryce, czy w biurze mówi, że- ty mu głowy nie zwracaj, bo jest pilna robota, plan trze- ba „gonić”, itp. Napisać i o tym, bo nieraz te udogodnie- nia, mające ułatwić działa- czom organizacji społecznych wypełnianie ich powinności pozostają martwą literą i nie są respektowane. (3402)

Z. W.
Gniezno

Z pracą społeczną to jest trochę tak, że trzeba do niej ludzi wciągać, potwier- dzając ją (początkowo niezbyt od- powiedzialne i niezbyt długo- trwałe zadania) w zasadzie każ- demu pracownikowi. Bo jeżeli nie włączymy do tych działań większego grona ludzi — do- jdzie do wytworzenia się przy- słowiowych „wielbiadów”, co to dźwigają na grzbiecie liczne funkcje a żadnej z nich, z braku czasu, nie mogą się nale- żyć poświęcić. A równocześnie inni nie mają żadnych poza- pracę zawodową obciążeń. Do- zrobienia w Polsce jest bardzo dużo i na pewno można uzy- skać lepsze wyniki poprzez pra- cę społeczną rozłożoną równo- miernie na większy krąg lu- dzi. (3410)

CZESŁAW KONCZAKOWSKI
Poznań

Mam do redakcji pretensję, że temat bezdyskusyjny uznano za nadający się do dy- skusji. Przecież to oczywiste, że praca społeczna nie może być wykonywana, jak napisa- liście, z m i a s t roboty zawo- dowej, lecz wyłącznie d o d a t k o w o. Jeśli ktoś myśli ina- czej (i, co gorsza, usiłuje swój pogląd przejąć w moim imie- niu), jest całkowicie w błę- dzie. Co tu niejasnego? (3406)

ZBIGNIEW SZCZEPANIAK
Września

Z początku Wasz artykuł mnie zdenerwował, ale potem pomyślałem, że nie sta- ło się źle, że redakcja ten te- mat podjęła. Widocznie są u- nas ludzie, myślący pojęcia „społeczna” i „zawodowa”. To rozgraniczenie jest często po- trzebne. Poszedłbym dalej: co- mi z czyjejszego dorobku w pra- cy społecznej, jeśli zamierza- on swoje podstawowe obowiąz- ki? Na ten aspekt sprawy chciałbym zwrócić uwagę wszy- stkim przełożonym we wszel- kiego typu zakładach pracy: zwracajcie uwagę, przy wywa- żaniu zalet i wad pracownika, nie tylko jaki jest jego stosu- nek do zadań społecznych lecz także (a może przede wszyst- kim) jak wykonuje on pracę zawodową. (3408)

IRENA SOWIAK
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe ma- ją większe szanse druku. Ano- nimów nie publikujemy. Za- strzegamy prawo skracania ko- rrespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocz- towa 1074. 60-959 Poznań.



P. P. „DOM KSIĄŻKI”

UPRZEJMIE ZAPRASZA DO POPULARNEJ KSIĘGARNI MUZYCZNEJ IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO W POZNANIU

k która rozpoczęła działalność w dniu 15 września bieżącego roku

W NOWYM LOKALU PRZY UL. 27 GRUDNIA 23, TEL. 559-62,
nr kodu pocztowego: 61-737.

POLECAMY: bogaty wybór wydawnictw muzycznych, płyt gramofonowych z nagraniami muzyki poważnej i rozrywkowej, kaset, płytok językowych i żywego słowa, repertuar dla zespołów amatorskich.

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ.

4255-K1

Przetargi

Spółdzielnia Inwalidów „Zjednoczenie” w Poznaniu, ul. Zeromskiego 13/15 — o g ł a s z a
PRZETARG NIEOGRANICZONY na remont istniejących okien drewnianych 118 szt. w budynku produkcyjnym.

Słupy kosztorys oraz wszelkie informacje w dziale głównego mechanika w godz. od 8—12. Oferty należy składać w terminie 10 dni od ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dni po ogłoszeniu przetargu.

Do składania ofert zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4130-K1



I ZAKŁAD TYLKO 3,- ZŁOTE! NIE ZWLEKAJ!

Już dziś oddaj kupon w najbliższej kolekturze „KOZIOŁKÓW”!

Pół miliona czeka na Ciebie!

„KOZIOŁKI” — TO NASZA GRA!

4193-K1

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Osiedle Młodych” w Poznaniu, Osiedle Piastowskie 16 — o g ł a s z a

PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie następujących robót:
8 - budynków mieszkalnych na Osiedlu Oświecenia

— posmołowanie łącznie z wykonaniem drobnych napraw połaci dachowych, malowanie i rur spustowych wraz z ich oczyszczeniem i wyregulowaniem spadków;
— wykonanie drobnych napraw połaci dachowych budynków mieszkalnych na Osiedlu Jagiellońskim, Oświecenia, Powstań Narodowych.

Termin wykonania robót:

— posmołowanie — do dnia 15 października 1976 r.,
— drobne naprawy — do dnia 30 września 1976 r.

Dokumentacja techniczna i ślepe kosztorysy do wglądu w Kierownictwie Osiedla Jagiellońskiego, Osiedle Jagiellońskie 119 m. 2.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” w Sekretariacie Zarządu Spółdzielni Osiedle Piastowskie 16, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zarządu Spółdzielni, Osiedle Piastowskie 16 o godz. 10 w dwa dni po upływie terminu składania ofert.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4117-K1

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO - PSZCZELARSKA

— Zakład w Poznaniu, ul. Druskienicka 9

ZAKUPI PILNIE

- paproć preparowaną
- liście (dębowe - bukowe) preparowane
- obręcze wiklinowe
- kosze do kwiatów (sceniczne).

Oferty prosimy składać: Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska — Zakład w Poznaniu — Dział Obrotu Kwiatami, Poznań, ul. Głogowska 218, telefon nr 626-63.

Do składania ofert zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

4220-K1

Praca • Nauka

Poszukujemy kulturalnej solidnej opiekunki do jednorocznego dziecka. Bardzo dobre warunki. Zgłoszenia: Chojna, Warszawa, Daniłowskiego 1/18, tel. 35-20-22. 2113-K2

Montera instal., spawacza wod.-kan., c. o. gaz. oraz uczniów przyjmuje. Telefon 33-39-72, godz. 7—10, 17—19. 9287g

Przyjmę pracownika do wykonywania i montażu wentylacji. Warsztat silarski urządzeń wentylacyjnych. Feliks Matysiak, ul. Syrokomli 5a w Poznaniu (dawne Płakowo), dojazd autobusem 78, pierwszy przystanek za rondem. 7435g

Kupno • Sprzedaż

Kupię tonę cementu. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7433g.

Kupię silnik rowerowy. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7390g.

Kupię bony PeKaO. Kraśnickiego 74 (Świerczewo). 7369g

Kupię akordeon 48, wzgl. 60-basowy. Tel. 739-47. 9429g

Sprzedam suknię ślubną — białą. Tel. 703-63, godz. 17—20. 9413g

Sprzedam taksometr elektryczny „Poltax 2”. Ryszard Pruchniewicz, Środa, 20 Października 21 m. 4. 1065p

Sprzedam napełniarkę do naboju syfonowych. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7345g.

Sprzedam tanio karmidła automaty, poidła, wentylatory, gaśnice, Czesław Ulichowski, Ostrzeszów, Piastowska 21. 1086p

Sprzedam piec kładowy, do rozbiórki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7346g.

Pilnie sprzedam meble antyczne. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7368g

Piec centralnego ogrzewania Eska 45 m² — sprzedam, Bogucin, ul. Gnieźnieńska 18. 7373g

Sprzedam magnetofon — Philips 4407 Stereo. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7395g

Kanapotapeczan nowy (na zamówienie), garderobiankę importowaną, stół rozkładany — sprzedam; drzwi balkonowe mieszkalne, garażowe luksusy, magnetofon, lodówkę małą — kupię. Telefon 67-57-89 — wieczorem. 7379g

Sprzedam meble używane, pokój kombinowany. Tel. 479-04. 9398g

Sprzedam cebulki tulipanów. G. Łukowski, Luboń, ul. Zabikowska 62D m. 12. 7375g

Atrakcyjne charty rosyjskie, szczeniaki po championach — sprzedam. Lasowski, Września, Czerwonej Armii 28, tel. 210 — wieczorem. 7406g

Sprzedam tanio minikalkulator z funkcjami oraz prosty. Tel. 647-35. 7429g

Zegar stojący Gustawa Beekera — sprzedam, stan dobry. Gwardii Ludowej 34 m. 1. 7434g

Samochody

Sprzedam samochód Mosk. Broniarczyk, Września, ul. Marchlewskiego 34. 1075p

Sprzedam starego Mercedes z częściami zamienionymi. Mazur, Rawicz, Dąbrowskiego 25. 1089p

Skodę 1201 Combi tanio sprzedam. Osiedle Plewiska, Poznańska 21. 8786g

Sprzedam samochód Moskwicz 412, z silnikiem 408, na zwykłą benzynę. Edward Kiciś, 63-100 Srem ul. Wybickiego 1. 7344g

Syręne 104 — sprzedam. Tel. 67-61-83. 7372g

Lokale

Szczecin — pokój z kuchnią, kwaterunkowe — za mieszkanie na podobny w Poznaniu. Oferty: Szczecin, Pirmowicza 5/4. 2132-K2

Kupię mieszkanie własnościowe M-2, w nowym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7343g.

Kupię mieszkanie własnościowe, 3 pokoje, kuchnia, w starym budownictwie, może być mały domek. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7363g.

Kupię kawalerkę własnościową. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 7378g

Wynajmę pomieszczenie na warsztat 60 m², blisko Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7385g.

Zamienię pokój z balkonem, srodmieście — na M-1 lub M-2. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7391g.

Zamienię mieszkanie 3-pokojowe, na Łazarzu, i piętrowe z telefonem, ogrzewanie elektryczne — na M-3, najchętniej Winograd. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 7405g



KRYSTAŁY W DUŻYM WYBORZE

OFERUJE

„PEWEX”

POLECAMY:

- WAZONY, PUCHARY,
- KARAFKI, KIELISZKI,
- OWOCARKI, CUKIERNICE,
- WAZY, POPIELNICZKI,
- KOLOROWE SZKŁO.

DO NABYCIA

W SKLEPACH PEWEX-u

W POZNANIU przy

- ul. 27 Grudnia 17, III p.
- ul. Lampego 6
- ul. Mielżyńskiego 14

w kioskach „Pewex” w hotelach — „Merkury”, „Polonez”, „Novotel”, oraz w sklepach w Krotoszynie, Ostrowie Wlkp., Lesznie, Koninie i Kole.

3974-K1

Wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, w starym budownictwie, płatne 5 lat z góry. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 7248g

Zguby • Różne

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu Star 29, nr rej. PW 83-25 wydany przez Urząd Powiatowy w Ślupcy, Wydz. Komunikacji, użytkowany przez WZTM Poznań, Zajeżdźnia nr 21 Strzałkowo. 1070p

Kupię dom wyłączony w Poznaniu, może być nieukończony. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7283g.

Kupię niedużą działkę pod zabudowę domu jednorodzinnego, najlepiej w dzielnicy Grunwald. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7289g.

Kupię działkę do 500 m², nad jeziorem, niedaleko Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7290g.

Kupię willę 1-rodzinną, wolną w Poznaniu, lub okolicy. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 7312g

Sprzedam piętrową willę w Smochowicach, warunek mieszkanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7322g.

Sprzedam pół domu z wolnym mieszkaniem, ogródkiem, Osiedle Warszawskie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7307g.

Kupię domek jednorodzinny przy tramwaju lub M-6 własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7297g.

Sprzedam dom w Jarocinie, wolne mieszkanie 6-pokojowe z wygodami, garaż. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 7295g

Panna 39-letnia, wykształcenie wyższe rolnicze — pozna kawalera do lat 43 w celu matrymonialnym. Szczegółowe oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7203g.

Dwóch domatorów lat 50 i 60, samotnych, poszukuje domatorkę do lat 55, z mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7077g.

Panią posiadającą maszynę a umiejącą szyć drobną galanterię dziecięcą — zatrudnię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7191g.

Poszukuję germanisty do udzielania lekcji prywatnych, na Osiedlu Rataje. Tel. przyw. 719-12. 7245g

Malowanie, tapetowanie pomieszczeń. Karol Płókarz, Matejki 54 m. 2a, telefonu nie posiadam. 7277g

Przyjmę akwizycję, posiadam samochód „Nysa”. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7286g.

Matrymonialne

Rencistka 57-letnia, rozwiedziona nie z własnej woli, z mieszkaniem — szuka męża do lat 72. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7026g.

Samotny, 45-letni, wykształcenie zawodowe z mieszkaniem, posłubi ładną panią, domatorkę. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7013g.

Wdowa z mieszkaniem, zgrabna, wysoka — pozna pana do lat 70. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7023g.

Szczupła szatynka ze średnim wykształceniem, pogodnego usposobienia, pozna w celu matrymonialnym pana w wieku 44—48 lat. Wyczerpujące oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7037g.

Dziewczyna 24-letnia, ładna, inteligentna, wykształcenie półwyższe — pozna kawalera z dobrym charakterem, wykształceniem wyższym, do lat 32. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7046g.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego, pokój nr 7, w godzinach od 7 do 15. 2102-K2

SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW

ulica Lutycka nr 95

W POZNANIU

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

ZE Z DNIEM 31 MAJA 1976 ROKU

NAZWA SPÓŁDZIELNI ULEGŁA ZMIANIE

I OBECNIE BRZMI

METALOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„SPAMET”

ulica Lutycka nr 95

60-966 POZNAŃ

nr. telefonów 468-84 i 404-59; konto bankowe: NBP III Oddział Miejski Poznań nr 63034-970.

4165-K1

UWAGA, PLANTATORZY!

Poznańskie Zakłady Zielarskie „HERBAPOL” zawiadamiają, że kontraktują bez ograniczenia na rok 1976/77 i lata dalsze na korzystnych warunkach następujące rośliny zielarskie i płać za 100 kg surowca suchego w I gatunku:

- ROZKRUSZ RUMIANKU (kwiąt z omlóconego ziele) — 4.000,— zł
- oraz
- dziurawiec — ziele — 1.500,— zł
- bratek — ziele — 2.500,— zł

Wszystkim kontraktującym Zakłady zapewniają:

- szczegółowy instruktaż, opiekę agrotechniczną i fitosanitarną,
- opakowania dla surowców,
- sprawny i terminowy odbiór surowców.

Blizszych informacji udzielają i zawierają umowy kontraktacyjne wszystkie punkty skupu podległe oddziałom terenowym:

- w SKOKACH, ul. Findera 11 telefon 28
- we WRZEŚNI, ul. Lenina 27 telefon 318
- w LESZNIE, ul. Okrężna 4 telefon 28-47

4202-K1

TEATRY

OPERA — g. 19 Polski Teatr Tańca „Balet Poznański (występ gościnny).
MUZYCZNY — g. 19 „Cygańska miłość”.
POLSKI — g. 19 „Derby w pałacu”.
LALKI I AKTORA — g. 10 „Ty motuszu”.

KINA

KDF MUZA — g. 10, 12, 30, 15, 30, 17.45 „Premia” (radz. 12.1), g. 20 „Z poniesionym czołem” (USA 15.1).
KDF PALACOWE — g. 15.30 Magazyn przyrodniczy z filmem „Wiadca gor” (g. 17.30 „Bez wyjścia” (szwedz. 15.1), g. 20 „Amarcord” (wł.-fr. 18.1).
APOLLO — g. 10, 12, 30, 15, 17.30, 20 „Smuga cienia” (pol.-ang. 12.1), BAŁTYK — g. 10, 12, 30, 15, 30, 20.15 „Trzęsienie ziemi” (USA 15.1).
GONG — g. 10, 12, 18, 20 „Polowanie na muchy” (pol. 18.1), g. 16 „Mażonkowie roku drugiego” (fr. b.o.).
GRUNWALD — g. 17, 19 „Strach zżerać duszę” (RFN 15.1).
GWIAZDA — g. 10, 30, 13 „Spotkanie” (ang. 15.1), g. 15.30 „Orzeł” (pol. b.o.), g. 18, 20 „Dom wampirów” (ang. 15.1).
KOSMOS — g. 20 „Bilans kwartału” (pol. 15.1).
MALTA — g. 16, 30, 19 „Kobieta, która kochałam” (rum. b.o.).
MINIATURA — g. 15.30, 17.30, 19.30 „Droga do Saliny” (fr. 18.1).
OSIEDLE — g. 16, 19 „Ostatnie zadanie” (USA 18.1).
PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Dwaj ludzie z miasta” (fr. 15.1).
RIALTO — g. 10, 12, 30, 15, 17.30, 20 „Chinatown” (USA 18.1).
RUSALKI (Swarzędz) g. 15, 17, 19.30 „Po sezonie” (ang. 18.1).
TĘCZA — g. 17, 19 „Afonja” (radz. b.o.).
WARTA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Policjanci” (USA 18.1).
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 16.45, 18.45 „To niemożliwe” (radz. 15.1).
WILDA — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20.15 „Motylem jestem czyli romans 40-latk” (pol. b.o.).
WRZOS (Mosina) — g. 17, 19.15 „Z poniesionym czołem” (USA 15.1).
ZOO — ul. Książkowa i ul. Zwierzyniecka — g. 9-16.

WYBIORY

SZPITALA: internia, chirurgia, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; chirurgia dziecięca — ul. Kryszewicza 7; okulistyka — ul. Walki Młodych 7; neurologia — ul. Łutcka.
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu: ul. Chelmońskiego 20 — tel. 66-00-60; nagłe zachorowania w domu, porady lekarskie i w miejscach publicznych — tel. 999.
Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 32-12-61; Osiedle Piastowskie 15, tel. 722-24; ul. Ugory 18, tel. 592-30; ul. Kościuszki 103, tel. 544-44; Luboń, tel. 120-399; Swarzędz — tel. 209 i 544-44.
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia czynny codziennie g. 7-22, tel. 989.
Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę, al. Marcinkowskiego 2; dyżurny: lekarz psychiatry — Wzgl. psycholog. Porady prawne głównie z zakresu prawa rodzinnego, opieki kulturalnej, leczenia odwykowego i chorób społecznych, tel. 522-51.
Apteki: tylko dyżury nocne: Dąbrowskiego 140/142, Główna 53, Głogowska 107/109, Dzierżyńskiego 138/140, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Starościecka 18, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.30 Akcja: Uwaga bądź przeczny na drodze; 8.35 Opolskie propozycje muzyczne; 9.05 Dla kl. I i II „Muzyczne sygnały”; 9.30 Moskwa z melodiami; 9.45 Piosenki i tańce Ameryki Środkowej; 9.55 Akcja: Bądź przeczny na drodze; 10.08 Dedykacje muzyczne dzieciom; 10.30 „Grób Nieczu” — pow.; 11.05 Nie tylko dla kierowców; 11.12 Mózgi polskiej melodii; 11.30 Rzeszów na muzycznej antenie; 12.25 Rzeszów na muzycznej antenie; 13 Muzyka; 13.10 O zdrowiu dla zdrowia; 13.35 Polskie zespoły regionalne; 14 Muzyka baletowa; 14.25 Kytymy młodych; 14.55 Transm. me czu piłkarskiego „Stal” Mielec — „Real” Madryt; 15.50 List z Polski; 15.55 d.c. meczu; 16.50 Aktualności kulturalne; 16.55 Akcja: bądź przeczny na drodze; 17 Ra diokurier; 17.20 Parada polskiej piosenki; 18 Muzyka i Aktualności; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przebieg nie stop; 19.15 Akcja: Uwaga, bądź przeczny na drodze; 19.30 Polskie zespoły jazzowe; 20.05 Naukowcy — rolnikom; 20.20 Konc. z gwiazd — L. Sienczyzna; 20.05 Akcja: Uwaga, bądź przeczny na drodze; 21.18 „Novi”; 21.25 Konc. chopinowski — gra A. Simon; 22.20 Mini recital Witolda Antkowiaka; 22.30 Uczeń w anegdotce — Jakub Rousseau; 23.10 Korrespondencja z zagranicą; 23.15 Konc. symf. muzyki polskiej.
Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15.45, 19, 20, 21, 22, 23.
PROGRAM II: 7.45 Konc. popularny muzyki polskiej; 8.35 My 76; 8.45 Muzyka spod strzechy; 9 Wa kacje melomana; 10 „Podróż w da lejkie lata” — wspomnienia z dzie ciństwa pisarzy polskich; 10.30 Nowe nagrania arii operowych w wyk. artystów polskich; 11 L. van Beethoven: Kwintet Es-dur;

U progu sezonu

Zagraniczne wojaże
Poznańskiego Chóru Chłopięcego

Początek nowego sezonu artystycznego Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyr. Jerzego Kurczewskiego upływa pod znakiem przygotowań do dwóch koncertów, które zespół wykona w ramach Warszawskiej Jesieni; w programie znajdują się m. in. cztery prawykonania: Floriana Dąbrowskiego „Ballada” oraz „Sogget to”, Andrzeja Koszewskiego „Prologus” i Bogusława Schaeffera „Missa Elitronica”.

Zgodnie z tradycją — atrakcyjnie zapowiadają się wojaże zagraniczne chóru. Pod koniec września poznajemy śpiewacy wezmą udział w dwóch koncertach w Berlinie oraz dokonają nagrania dla Telewizji NRD. Na przełomie listopada i grudnia przewiduje się tournée po RFN (po raz czwarty) oraz krajach Beneluxu. Pod koniec roku na „koncerty gwiazdkowe” wyjedzie zespół do Drezna i Cottbus, a w styczniu przyszłego roku ponownie zaprasza chór Telewizji NRD, tym razem do Jeny. W marcu 1977 roku zaplanowano występy we Frankfurcie nad Odrą, wspólnie z Cappella Bydgosciensis.

Wiele pracy czeka zespół już od pierwszych dni nowego

Balety w Operze

We wrześniu i październiku na scenie Opery Poznańskiej znów prezentowane są spektakle Polskiego Teatru Tańca — Baletu Poznańskiego. W ubiegłym tygodniu widzowie mieli więc możliwość obejrzeć „Adagio na smyczki i organy”, „Epitafium dla Don Juana” oraz składające się na tzw. wieczory polskie: „Modus vivendi”, „Odwieczne pieśni” i „Przypowieść sarmacka”. Dziś podobnie jak wczoraj przedstawione zostaną spektakle do muzyki Bel Bartoka — „Sonata na dwa fortepiany i perkusję”, „Divertimento” oraz „Cu downy mandaryn”. W tym ostatnim balecie tytułowa parci tańczy debiutując w niej na poznańskiej scenie Arkadiusz Duch, ubiegłoroczny absolwent Państwowej Szkoły Baletowej w Gdańsku.

Na początku października teatr Conrada Drzewieckiego przedstawi na scenie Opery „Impromptu fantaisie” oraz 5 naktów Fryderyka Chopina, a także „Stabat Mater” Krzysztofa Pendereckiego. (kos)

roku, trzeba będzie bowiem przygotować specjalne programy, na przewidywane na jesieni 1977, tournée po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na drugą połowę bieżącego sezonu zaplanowano wielką podróż koncertową po krajach Europy zachodniej wspólnie z Polskim Teatrem Tańca — Baletem Poznańskim; w programie znajdzie się m. in. „Stabat Mater” Krzysztofa Pendereckiego. (res)

„Pantom” — „Klasy”

Owocna współpraca

Już ponad rok współpracują ze sobą Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Pantom” i Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy „Klasy”. Ten ostatni zrzesza młodzież ze szkół na osiedlach mieszkaniowych Winograd. Co tydzień studenci organizują dla swoich młodszych kolegów seanse filmowe w kinie „Kosmos” (koszty pokrywa Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa), połączone z prelekcjami i dyskusjami. Młodzież zrzeszona jest w dwóch grupach wiekowych, a karty wstępu rozprowadzane są poprzez szkoły.

Właśnie w ubiegły poniedziałek odbyło się pierwsze po wakacjach spotkanie młodzieży winogradzkiej w kinie „Kosmos”. Miało ono nieco odmienny charakter niż zwykle, gdyż z okazji uczestnictwa w seansach „Klasy” 10 000 widzów, wśród których i dziewcząt rozlosowano wiele upominków, takich jak całoroczne karty wstępu, fotosty itp. W drugiej części spotkania młodzież obejrzała film pt. „West Side Story”.

Mieliśmy okazję uczestniczyć w poniedziałkowym spotkaniu. Była to miła impreza, sprawnie przeprowadzona przez studentów z SDKF „Pantom”, których działalność przyścisłej współpracy z Poznańską Spółdzielnią Mieszkaniową, daje bardzo dobre rezultaty. Chodzi tylko o to aby nauczyciele szkół winogradzkich rozdzielający karty wstępu, zwracali nieco większą uwagę kto je otrzymuje. Na pokazie filmu „West Side Story” (mieli być uczniowie klas VII i VIII) widzieliśmy 8 i 9-latków. Skutek był taki, że część widzów zachowywała się, nazwijmy to delikatnie, niezbyt poprawnie, przeszkadzała innym w oglądaniu tego interesującego filmu. (s)

11.30 Od Tatr do Bałtyku; 12.25 Antykwarat z kurantem; Warszawa dynastia zegarmistrzów; 12.45 Scena miłości z „Romana i Julii” symfonii dramatycznej op. 17; 13 Dla kl. I i II (jęz. polski); 13.20 Muzyka; 13.35 Zeżwi i o wsi; 13.50 Warszawa w piosence; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 14.25 Świeckie kantaty barokowe; 15 Pogrom dla dziewcząt i chłopów; 16.10 Moda w piosence; 16.30 Mel. z musicali; 16.40 Magazyn informac.; 16.50 Radioexpress; 17 Muzyka lub Wsłuchaj — Indonezja; 17.20 „Każdy ma swojego szefa”; 17.40 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących; 17.55 Estrada młodych muzyków — Polscy Laureaci Międzynar. Konkursów; 18.40 Pod skrzydłami Hermesa — magazyn handlu wewnętrznego; 18 Gi tara klasyczna i jej mistrzowie; 19.30 „Pożegnanie z bronią” — siuch.; 20.50 Muzyka; 21 Motety Jacquina des Pres — w różnych interpretacjach; 21.50 „Anaklasis” na ork. smyczkową; 22 Magazyn studencki; 23 Lato w Pomarańczarni; 23.35 Co słychać w świecie; 23.40 Muzyka smyczkowa na Górnym.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.
PROGRAM III: 8.05 Kiermasz płyt wytwórni Opus; 8.35 Co kto lubi; 9 „Psy wojny” — pow.; 9.10 Pod urokiem baroku; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Dyskoteka pod gruszą; 11 Zycie rodzinne — magazyn; 11.30 Z nagrań „Cannonballa” Adderleya; 12.25 Za kierownicą; 13 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin”; 14 Kwartet „Haydnowski” Mozarta gra Kwartet Via Nova; 15.05 Program dnia; 15.30 XII Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomorskim; 15.30 Herbatka przy samowarze; 15.50 Mikrokrecital A. Sylwestre; 16 Rozsyfrowany piosenki; 16.20 Standardy gra Herbie Mann; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muzyka pocztą UKF; 17.40 Vademecum nr 57; 18 Muzykobranie;

18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muz. z Paryża; 19 „Nad Niemnem” — pow.; 19.55 „Aida” — opera; 19.50 „Psy wojny” — pow.; 20 Ponocna XX wieku — Ognisty ptak — wersja z roku 1910; 20.50 „Zgrzy” — magazyn; 21.50 Ballady gra zespół Laboratorium; 22.08 Śpiewa Leonard Cohen; 22.15 Trzy kwadransy jazzu J. Ptaszyna-Wróblewskiego; 23 „Lambro” — poemat J. Słowackiego; 23.05 Czas relaksu; 23.30 Śpiewa Patty Pravo.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 6.45 Radioexpress; 7 Muzyka poranna; 8 Transm. z Pr. I; 11 Dla kl. III lic. (jęz. polski); Z spodu znaku krakowskiego „Czasy” i warszawskiej „Chimery”; 11.30 Trzy wiecienia Marii Callas; 11.55 Z. Fibich: Poe mat; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Głaska płyt; 13 Z radio wej fonetki muz.; 13.50 Dla kl. I lic. (jęz. polski); Takie były początki”; 14.25 Radiowy Tygodnik Kulturalny; 15.05 Promenada — przegląd wydarzeń kulturalnych za granicą; 15.35 Dyskusja literacka — „Widziane z radia”; 15.55 Aktualności kulturalne; 16.05 Muzyka K. Szymanowskiego; 16.40 Słuchacz pisze — my odpowiadamy; 16.50 Radioexpress; 17 Zespół Isaac Redo Holt Unlimited; 17.15 Aud. dokumentalna; 17.45 Magazyn dla kobiet; 18 Aud. słowno-muzyczna pt. „Zapraszamy na koncert do Metropolitan opera”; 18.25 O zdrowie człowieka; 18.40 Radiowy Poradnik Językowy prof. dr. M. Szymczaka; 19 Ekonomia na co dzień; 19.15 Język rosyjski; 19.30 Studio stereo zaprasza (stereo); 22.15 „Dla czego ciepło przyciąga ludzi, rośliny, metale?”; 22.30 Melodie na smyczki.
Wiadomości: 12, 16.

TELEWIZJA

PROGRAM I: 6 — TTR — Język polski — 1.23 — Juliusz Słowacki — „Kordian”; 6.30 — TTR — Chemia

Działkowicze dzielą się urodzajem



Po zaspokojeniu własnych potrzeb, poznańscy działkowicze dzielą się urodzajem owoców z innymi. Zapraszamy na przykład do swoich ogrodów krewnych lub znajomych i wspólnie podejmują różne inicjatywy. Mówi o tym sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych w Poznaniu — Czesław Molski:

— Jest już tradycją, że działkowicze każdego roku odwiedzają domy starców, szpitale i państwowe pogotowia opiekuńcze. Oczywiście, przywożą owoce: 100, 200 i więcej kilogramów. Chcemy, by dotarły one do wszystkich tego typu placówek. Niedawno poznańscy działkowicze z ogrodu przy ul. Chociszewskiego dostarczyli gruszek, jabłek i śliwek do domu starców przy ul. Sielskiej, wrzesińscy natomiast obdarowali owocami chorych w miejscowym szpitalu.

Cieszy się zainteresowaniem inicjatywa działkowców z ogrodu im. J. Marchlewskiego.

Bliskie sąsiedztwo zobowiązuje

W sferze wielkiej aglomeracji

Kiedy oddany został do użytku zachodni odcinek Trasy E-8, okazało się, że Tarnowo Podgórne jeszcze bardziej przybliżyło się do Poznania i chociaż od dawną znajdowało się pod bezpośrednim wpływem poznańskiej wielkiej aglomeracji miejskiej, teraz powiązania stały się ściślejsze.

Nie tylko zresztą samego Tarnowa Podgórnego, ale i rów nież całej gminy, której wszystkie większe miejscowości mają dobre połączenie komunikacyjne z Poznaniem, obsługiwane przez autobusy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Możliwe to jest przede wszystkim dzięki niezłej sieci dróg. Znajdują się tu poza takimi szlakami komunikacyjnymi jak E-8 czy trasami do Szamotuł oraz Buku także inne drogi o dobrej nawierzchni, bardzo często zbudowane przez samych mieszkańców w ramach czynów społecznych.

Gmina Tarnowo Podgórne, będąca — jak to określili jej naczelnik, Zenon Kamieniecki — typową jednostką administracyjną w sferze wielkiej aglomeracji — spełnia kilka zasadniczych funkcji wobec Poznania. A więc jest przede

1. 25 „Węglowodory nienasycone”; 7.50 — „Kochankowie roku pierwsze go” — film fab. prod. CSRS (kol.); 9 — Chemia kl. VII „Czym są metale” (kol.); 10 — Historia — kl. V „W Egipcie faraonów”; 11.05 — Historia — kl. VII Stanisław Staszic; 12.45 — R-TV Szkoła Średnia — Chemia — 1. 2 „Substancje chemiczne i ich przemiany”; 13.20 TTR — Ho dowla zwierząt — 1. 2 „Układ mięśniowy i powłokowy”; 14.20 — NURT — Pedagogika; „Szkoła i środowisko wychowujące” — wykład prof. dr. Ryszarda Wróczyńskiego; 14.55 — Transmisja z 1 rundy Pucharu Europy w piłce nożnej Stal Mielec — Real Madryt (kol.); 16.50 — Dzień nik (kol.); 17 — Dla dzieci — bajki i bajeczki pt. „Baśń o Raduni”; 17.25 — Losowanie Małego Lotka; 18 — Lekturey Pegaza; 18 — „Przed ekranem” — program publ. kultur.; 18.35 — „Wybory w Szwecji” — program publ. międzynarodowej (kol.); 18.55 — Śpiewa Edward Hill (ZSRR); 19.20 — Dobranoc (kol.); 19.30 — Dziennik (kol.); 20.20 — „Zaproszenie na polowanie” — franc. film fab.; 21.15 — Transmisja z 1 rundy Pucharu UEFA w piłce nożnej Celtic Glasgow — Wisła Kraków, 1 połowa (kol.); 22 — Dziennik (kol.); 22.15 — Transmisja 2 połowy meczu Celtic Glasgow — Wisła Kraków.

PROGRAM 2: 17 — Dla młodych widzów: „Decyzje piętnastolatków”; 17.35 — Dla młodzieży — „Jak to w klasie”; 18.05 — W Starym Knie — „Nietolerancja”; cz. 2 filmu archiwalnego prod. USA; 19 — „Teleskop”; 19.20 — Dobranoc (kol.); 19.30 — Dziennik (kol.); 20.20 — Oca lic od zapomnienia — „Warszawskie pożegnania”; 21 — Artyści radzieccy na berlińskiej estradzie (kol.); 21.25 — 24 godziny (kol.); 21.35 — „Skowronek” — film baletowy prod. TV jugosłowiańskiej (kol.); 21.55 — Notatnik kulturalny; 22.10 — Teatr Małych Form: Stanisław Grochowiak — „Allende”; 22.45 — NURT — Ekonomia polityczna: „Perspektywa rozwoju Polski”. Wykład prof. dr. P. Bożyka.

Postanowili oni zaopatrzyć w owoce pracowników pobliskiej Poznańskiej Fabryki Maszyn Żywnych. Składane w przyzakładowym bufecie zamówienie rano odbiera przedstawiciel POD. Ich realizacja odbywa się tego samego dnia po zakończeniu pracy.

Inny sposób wykorzystania urodzaju owoców zaproponowali działkowicze z zakładów „Cegielskiego”. W minioną wolną sobotę gościli w ogrodach nr 2 i 3 koleżanki oraz kolegów z pracy. Udane to było „owocobranie”, dobrze sprzyjało także bliższemu poznanu się i rekreacji. W najbliższym czasie działkowicze z „Cegielskiego” dostarczą owoce do zakładowego szpitala.

Niektórzy poznańscy działkowicze korzystają z możliwości sprzedaży części zbiorów. Obecnie czynnych jest w Poznaniu 8 zieleniaków. Znajdują się one w sąsiedztwie ogrodów. Owoce z POD trafiają także na poznańskie targowiska i do punktów skupu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Dostarczamy potrzebę urządzenia w niektórych ogrodach niewielkich suszarni owoców. Możliwe, że już w najbliższym czasie otrzymamy dokumentację takiego obiektu. Naszymi w tym kierunku działaniami bardzo interesują się działkowicze.

Wzrasta ostatnio społeczne zapotrzebowanie na owoce ty pu podmiejskiego. Dowodzą tego licznie składane wnioski. Myślimy również o ogrodach dla inwalidów i rencistów. Są to zamierzenia na jutro, niemniej już dziś wymagają one opracowania pewnych rozwiązań.

Wracając do spraw bieżących, chciałbym poinformować jeszcze, że wkrótce gościć będziemy w pracowniczych ogrodach działkowców dzieci z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Wojska Polskiego. Będzie to także nie pierwsza już wizyta.

Notował:
ANDRZEJ PIECHOCKI

P. S. W artykule pt. „Zaproszenie do sadu”, sugerowaliśmy, iż w czasie tak wyjątkowego urodzaju, kiedy wspólna nasza troska jest, aby wykorzystać go jak najpełniej — warto byłoby nieco złagodzić rygory i nie karać mandatami osób sprzedających owoce wprost z koszyka w niewielkich zresztą ilościach. Ze zrozumieniem odniósł się do tego Komendant Miejski MO, informując nas wczoraj, że w dalszym funkcjonariuszom zalecenie niekarania osób zajmujących się w obecnym, gorącym okresie, doraźną sprzedażą owoców.

a więc ponad 36 procent całego arealu uprawowego w gminie. Jeżeli chodzi o wyniki, to spółdzielcy określają je skromnie, jako nieco lepsze od średnich.

Podobnie jest zresztą z produkcją w gospodarstwach indywidualnych. Pod względem jakości gleby gmina Tarnowo Podgórne znajduje się na 34 miejscu w województwie, a na 22 jeżeli chodzi o rezultaty gospodarstw indywidualnych. Jeszcze lepiej wygląda to, kiedy porównujemy obsadę trzody chlewnej na 100 ha — 7 miejsce w województwie. W tym roku rolnicy gminy zebrali według danych szacunkowych 31 kwintali (cztery zboża) z hektara, dobrze zapowiadają się zbiory ziemniaków — około 220 q i buraków cukrowych: około 400 — 420 q.

Ponieważ nie samą pracą człowiek żyje, wiele uwagi poświęca się sprawom budownictwa, handlu, zdrowia. Trwają przygotowania do budowy osiedla mieszkaniowego w samym Tarnowie, a na terenie gminy znajduje się obecnie w budowie aż 1360 różnych obiektów, jak domki, stodoły, obory, szklarnie itp. Stwarza to poważny problem z zaopatrzeniem w materiały budowlane, ale władze gminy spieszą z daleko idącą pomocą. Są dwa przedszkola, dwa ośrodki zdrowia, dwie poczty, w 16 wsiach sołectkich są sklepy i kioski spożywcze, a ostatnio oddano piękny sklep w Przemierowie. Wszystkie dzieci dowożone są do zbiorczych szkół, których poziom i wyposażenie, wcale nie jest niższe niż w Poznaniu.

Te osiągnięcia, ani na moment nie przysłaniają władzom gminy tych wszystkich problemów, które trzeba rozwiązywać, aby ludziom żyło się lepiej i dostatniej. Jest w gminie wypróbowany, pelen inicjatyw aktywnie społeczno-polityczny, są ludzie, którzy kosztownego swojego wolnego czasu chcą zrobić i robią wiele dobrego (co roku czyni społeczne wartości około 5 milionów zł), są też plany rozwoju gminy. Ich realizacja nie będzie łatwa, ale też nie jest niemożliwa. Wszystko bowiem zależy od ludzi, a tych gmina Tarnowo Podgórne ma bardzo do brych.

MACIEJ STABROWSKI